



# Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok III

Kraków, 2 października 1948

Nr. 40 (101)

## Od Redakcji

W środę zeszłego tygodnia, w czasie debaty nad polityką zagraniczną w Izbie Gmin, zajęto się właściwie wszystkimi terenami na świecie, gdzie sytuacja jest krytyczna — Palestyną, Indiami, Malajami i najważniejszym ze wszystkich — Niemcami.

Sprawa Niemiec była głównym przedmiotem mowy ministra Bevin, której najbardziej znamienne wyjątki zamieszczamy w dzisiejszym numerze. Można się z nich przekonać, że minister potwierdził politykę stałości i czujności, którą rząd brytyjski się kierował i którą zamierza kontynuować nadal. Polityka ta otrzymała pełne poparcie i aprobatę całej Izby bez względu na partię.

Jak się tego należało spodziewać, największy nacisk położono na rozpatrzenie sytuacji, wynikającej z sowieckiej blokady Berlina. Blokada ta spowodowała konieczność stworzenia anglo-amerykańskiego mostu powietrznego (działającego zresztą bardzo skutecznie). Bevin potwierdził zamiar rządu brytyjskiego utrzymania z pomocą Stanów Zjednoczonych mostu powietrznego, o ile zajdzie tego konieczność przez miesiąc znowu. Minister zapewnił Izbę, że trzy zachodnie mocarstwa są nie tylko całkowicie zgodne co do polityki, którą prowadzą, ale również co do polityki, którą wspólnie podejmą, jeśli ta nie przyniesie zamierzanego rezultatu.

Izba Gmin spodziewała się, że w następstwie tego oświadczenia minister Bevin będzie mógł zdać sprawę z rozmów moskiewskich, jakie wysłannicy brytyjscy, amerykańscy i francuscy przeprowadzali w Moskwie z sowieckim rządem w ciągu ostatnich dwóch miesięcy.

Powściągliwość Bevin w tej sprawie była zrozumiała, ponieważ omawiane sprawy były wówczas tematem dyplomatycznych rokowań. Od tego czasu Rosjanie podali już swoją wersję rozmów moskiewskich do ogólnej wiadomości, państwa zaś zachodnie postanowiły przekazać sprawę Berlina Radzie Bezpieczeństwa.

Co się tyczy rozwoju gospodarczego, jaki osiągnięto w Zachodnich Niemczech, min. Bevin zdał sprawę z całkiem namacalnych rezultatów, które zachęciły ludność niemiecką do wzięcia na serio dzieła odbudowy gospodarczej swego kraju. Ponieważ pieniądź puszczony w obieg po reformie w strefie zachodniej zyskał realną wartość, w sklepach można nabyć podstawowe artykuły, a czarny rynek został poważnie osłabiony. Produkcja węgla i stali wybitnie wzrosła z olbrzymią korzyścią dla całej Europy.

W debacie która nastąpiła p. Butler — przedstawiciel opozycji — zgłosił parę słów i swojej partii dla polityki Bevin, dodając, że minister może spokojnie powrócić do swych obrad w Paryżu, z pełną świadomością, że ma za sobą zdecydowaną solidarność Izby Gmin. Ponieważ stawką jest przyszłość Europy, p. Butler nalegał, by Bevin podjął potężną i dynamiczną akcję celem utrzymania swego stanowiska i oparcia się każdej propozycji rokowań pod presją. Podobne wezwania i zapewnienia o poparciu dla polityki ministra spraw zagranicznych padały wielokrotnie ze wszystkich stron Izby.

## NARÓD ZASŁUGUJE NA TO BY PRZETRWAĆ

Mowa Bevin w Izbie Gmin

W środę zeszłego tygodnia omawiając obszernie w Izbie Gmin sytuację międzynarodową, min. Bevin zaprzeczył, żeby istniały jakiegokolwiek nieporozumienia między zachodnimi Aliantami w ich polityce dotyczącej Berlina. Wkrótce potem oświadczone, że wspólna nota trzech mocarstw została wręczona sowieckim ambasadorom w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie z żądaniem natychmiastowej odpowiedzi w sprawie Berlina.

Poniżej podajemy najbardziej znamienne wyjątki z mowy ministra Bevin.

Minister omówił najpierw sprawę czterech niemieckich marszałków polnych, oczekujących na rozprawę przed Brytyjskim Trybunałem Wojskowym w Niemczech.

Bevin przypomniał, że w październiku 1946 r. najwyższy sędzia lord Lawrence, prezes Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norimberdze, oświadczył, wydając wyrok, iż ma jasny i niezłomny dowód, że wielu Niemców ze sztabu generalnego było winnych nie tylko planowania i wywołania agresywnej wojny ale również popełnienia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Lawrence dodał, że tam, gdzie istnieją obciążające dane, ludzie ci powinni być doprowadzeni przed sąd, tak, by ci wśród nich, którzy odpowiedzialni są za popełnienie wyżej wymienionych zbrodni, nie uniknęli należytej kary.

W lecie 1945 r. ci czterej niemieccy wojskowi zostali zamknięci w więzieniu brytyjskim jako jeńcy wojenni, ale w czasie procesu w Norimberdze, brytyjskie władze nie były jeszcze w posiadaniu żadnego dowodu co do ich współwiny w zbrodniach wojennych.

Po zakończeniu procesu norimberskiego władze USA badając zdobyte dokumenty niemieckie, znalazły znaczną ilość danych, wskazujących na odpowiedzialność tych 4 oficerów za rozmaite ciężkie zbrodnie. W sierpniu 1947 r. władze amerykańskie odesłały memorandum, streszczające dowody zebrane przeciwko tym wojskowym.

Lord-kanclerz stwierdził, że memorandum amerykańskie daje dostateczne podstawy do postawienia w stan oskarżenia wszystkich czterech oficerów. Na tej też zasadzie zdecydowano się podjąć dalsze kroki śledcze i postawić ich przed sądem.

Z końcem lipca odesłano marszałków niemieckich do Niemiec, gdzie umieszczono ich w więzieniu wojskowym. Ponieważ ciągle jeszcze gromadzono i rozpatrywano dowody, nie zdołano ostatecznie sformułować aktu oskarżenia.

Więźniów poinformowano, że otrzymają oni zawiadomienie o oskarżeniu w odpowiednim czasie, by ułatwić im przygotowanie obrony. Jest to ostatnia rozprawa, którą Brytyjski Trybunał Wojskowy w Niemczech będzie miał do przeprowadzenia.

### BERNADOTTE I PALESTYNA

Następnie Bevin przeszedł do spraw Palestyny Określając zamordowanie hrabiego Bernadotte jako niezwykle tragiczne wydarzenie minister oświadczył: Pragnę wyrazić tu mój osobisty, serdeczny hołd temu człowiekowi i jestem pewien, że wszyscy są ze mną jednomyślni w tym względzie, uznając wielkie humanitarne zasługi, jakie Bernadotte położył dla Czerwonego Krzyża oraz w wielu innych dziedzinach. Wiadomość o zamordowaniu go wraz z

pułkownikiem Serot wstrząsnęła światem całym. Ludność naszego kraju, która na tamtym terenie poniosła podobne ofiary, szczególnie głęboko to odczuła.

Najlepszym sposobem uczczenia pamięci Bernadotte'a i jego dzieła jest dokończenie tej wielkiej pracy w oparciu o propozycję, które wysunął tuż przed swoją śmiercią. Powołanie mediatora dla Palestyny nastąpiło głównie z inicjatywy delegacji Zjednoczonego Królestwa w ONZ. Zdaniem rządu JKM nadszedł obecnie czas, by ONZ znalazła ostateczne rozwiązanie tego problemu.

Rząd przestudiował dokładnie propozycję Bernadotte'a — mówił dalej Bevin — i sądzi, że wyciągnięte z nich wnioski muszą być uznane za realny i jednolity plan działania. Jego zalecenia mają bezapelacyjne poparcie rządu brytyjskiego. Izba może przekonać się z prasy, że podobny pogląd został wyrażony w imieniu Stanów Zjednoczonych przez Marshalla. Nie można tu już dłużej zwlekać.

Chciałbym zwrócić uwagę na dwa szczególnie ważne punkty. Hrabia Bernadotte wspominał w swym raporcie o obawie Arabów przed ewentualną ekspansją żydowską w przyszłości i zakończył, że nie tylko Żydzi, ale ONZ powinna udzielić im wszelkich możliwych gwarancji.

Zawsze byłem zdania, że sprawa Arabów nie jest dostatecznie oceniana — mówił minister — i całkowicie zgadzam się z tym, że ONZ powinna udzielić Arabom specjalnych gwarancji. Pod jeszcze jednym względem będę podkreślał integralność konkluzji hrabiego Bernadotte, z większym bodaj naciskiem, niż to uczynił on sam. Mianowicie Bernadotte zalecał, aby arabskie obszary Palestyny, lub też większa ich część, zostały wcielone do Transjordanii i proponował, by powzięcie ostatecznej decyzji pozostawić państwu arabskiemu.

W przeszłości, kiedy rząd rozpatrywał ów problem, stał się zawsze wobec tej trudności, że arabskie obszary Palestyny nie są urodzajne, a zatem nie stworzą państwa, które miałoby jakieś widoki na przyszłość.

Sądzimy, że Narody Zjednoczone nie powinny ryzykować stworzenia państwa, które nie byłoby samowystarczalne.

Zalecenia dotyczące traktowania arabskich uchodźców wymagają jak najnieśpieszniejszego rozpatrzenia, oraz podjęcia akcji ze strony ONZ.

Zwracam się z usilną prośbą do wszystkich zainteresowanych sprawą: Środkowego Wschodu, by przestudiowały propozycję Bernadotte'a spokojnie i poważnie, odrzucając wszelkie wpływy ekstremistycznej propagandy.

### BERLIN

Przechodząc do sprawy Berlina, min. Bevin stwierdził, że od chwili przeprowadzonych w Londynie rozmów z trzema mocarstwami na temat przyszłości Niemiec, sowieckie władze w Niemczech zaczęły coraz bardziej ograniczać przewóz towarów i ludzi z Berlina i do Berlina.

„Pomimo tych przeszkód — powiedział minister — oraz innych drobnych utrudnień nie zaniechaliśmy wprowadzenia w życie decyzji konferencji londyńskiej”.

„Jednym z problemów, wobec których staliśmy już od dłuższego czasu, była kwestia reformy walutowej. Staraliśmy się doprowadzić do porozumienia czterech mocarstw, ale postanowiliśmy przeprowadzić reformę walutową w naszej własnej strefie i ograniczyliśmy ją do stref zachodnich. Dokonując tego, nie mieliśmy zamiaru w jakikolwiek sposób przeszkadzać kursowaniu waluty sowieckiej w Berlinie. Ciągłe jeszcze jesteśmy gotowi uznać sowiecką markę jako jedyną walutę obiegu — pod warunkiem wszakże, że jeśli chodzi o Berlin ma ona znajdować się pod kontrolą poczwórnej władzy.”

Skoro jednak uzyskanie porozumienia z Sowietami w sprawie jednolitej waluty w Berlinie okazało się niemożliwe, znaleźliśmy się w trudnym położeniu i postanowiliśmy wprowadzić naszą oddzielną walutę w zachodnich sektorach Berlina.

W zachodnim sektorze Berlina znajduje się 2 i pół miliona ludności i musimy znaleźć odpowiednie środki, by dostarczyć jej — wyłącznie drogą powietrzną — żywności, opału i surowców.

Minister wątpi, czy znalazło by się wielu ludzi w naszym kraju i w Izbie, którzy by wierzyli, że zmontowanie mostu powietrznego na taką skalę, by sprostać tej trudności, było możliwe.

„To, czego dokonały amerykańskie i brytyjskie siły powietrzne w warunkach pokojowych da się jedynie porównać z najlepszymi osiągnięciami z czasów wojny i możemy być z tego dumni, — oświadczył Bevin.

Ludność Berlina przyjęła nasze wysiłki z uczuciem ulgi, a chociaż warunki jej życia były bardzo ciężkie, muszą tu stwierdzić, że sprostała ona okolicznościom.

W przeciągu niecałych trzech miesięcy USA i my sami dostarczyliśmy ponad 200.000 ton podstawowych towarów dla ludności Berlina.”

„Udział USA wyniósł 60%, a nasz około 40%. Brytyjskie lotnictwo wykonało 20.000 przelotów, które w sumie objęły przestrzeń ponad 6 milionów mil.”

Zapasy podstawowych artykułów, łącznie z węglem, są obecnie w wielu wypadkach w zachodnim sektorze Berlina większe, niż w czerwcu, kiedy została wprowadzona blokada.”

Co się tyczy tej sprawy, minister nie chce wdawać się w szczegóły, gdyż nie leży to w interesie ogółu. Może jednak stwierdzić, że po starannym rozważeniu wszystkich czynników, łącznie z warunkami atmosferycznymi i przewidywaniem, że nadchodząca zima będzie jedną z najcięższych, jakie przeżyjemy w Europie, — mamy jednak nadzieję, że przez połączenie amerykańskich sił lotniczych z naszymi, oraz przez wybitnie zwiększoną pomoc ze strony USA możemy liczyć na przetrwanie zimy, chociaż ludność Berlina odczuje niewątpliwie pewne braki.”

### ROZMOWY MOSKIEWSKIE

„Wiem, że Izba oczekuje sprawozdania z całokształtu rozmów ze Stalinem i z Mołotowem, ale proszę o

## W numerze:

HONDURAS BRYTYJSKI  
WCZORAJ I DZIŚ

REPORTAŻ RADIOWY

14 DNI MODY

WALTER DE LE MARE

POWRÓT PRZESZŁOŚCI (II)

WYSTAWA NAJNOWSZYCH  
OBRAZÓW AUGUSTUSA JOHNA

wyrozumiałość Izby, ponieważ musimy oczekiwanie to zawiesić. Nie doszliśmy do stadium, w którym można by ogłosić rezultaty” — powiedział Bevin, po czym oświadczył, że osobiście starannie rozpatrzył kwestię blokady i że zwołano doradców rządu, by wspólnie zastanowić się nad wszystkim co ta sprawa implikuje, i nad całą strategią, konieczną dla sprostania obecnym trudnościom. „Zauważyłem w prasie i gdzie indziej” — mówił dalej Bevin — „pogłoski o rzekomych nieporozumieniach wśród trzech mocarstw i nad całą strategią, konieczną carstw zachodnich. Odpowiadam na to, że nie tylko istnieje pomiędzy nami absolutne porozumienie co do sposobu prowadzenia transportów powietrznych i bronią się w Berlinie, ale również co do polityki, którą będziemy wspólnie prowadzić w razie, gdyby te transporty zawiodły.

Chcę przedstawić Izbie jaśniejszą stronę obrazu w strefach zachodnich. Wprowadzenie nowej waluty w tych strefach odniosło wybitny sukces. Przed jej wprowadzeniem pobory wypłacane w pieniądzu nie miały realnej wartości i nie były żadną atrakcją dla pracownika, a znaczna ilość towarów odpływała na czarny rynek. Obecnie produkcja węgla dosięgła prawie 300 tys. ton dziennie, a produkcja stali również podniosła się znacznie, bo z 377 tys. ton miesięcznie na 510 tys. ton w miesiącu sierpniu. Dostawa żywności do gospodarstw rolnych też wzrosła, toteż sytuacja żywnościowa znacznie się poprawiła. Zaufania ludności do pieniądza dowiodło stopniowe zwiększenie się depozytów bankowych i ponowne ożywienie w dziedzinie ubezpieczeń na życie.

Ta wielka operacja finansowa stworzyła jednak trudności dla pewnych warstw społeczeństwa. Skutki jej nie dotknęły wszystkich w równym stopniu, ale rzeczoznawcy nasi podjęli kroki celem zapobieżenia temu w taki sposób, by ciężar rozłożyć równomiernie na wszystkie warstwy społeczeństwa. Potrzebne ustawy są już opracowywane.”

Zapowiadając, że następnym krokiem będzie przekazanie władzy narodowi niemieckiemu Bevin oświadczył: „Administrowanie obcym państwem jest rzeczą bardzo trudną — dość już trudno jest rządzić własnym. Mieć do czynienia z krajem tak zniszczonym, jak Niemcy i przywrócić go do zdrowego życia to nielatte zadanie. Dlatego to zamierzamy jak tylko się da najprędzej, przekazać ludność niemieckiej wielką część odpowiedzialności. Naszym zdaniem jest to najistotniejsze, jeżeli demokratyczne, odpowiedzialne rządy ma-

(Dokończenie na str. 3)

# POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

## SIABOŚĆ ONZ

**TIMES** pisze: Los sprawił, że ONZ od czasu swych narodzin stoi wciąż jeszcze w obliczu tej właśnie sytuacji, która miała jej być oszczędzona, mianowicie ma do czynienia ze stałym rozdźwiękiem między wielkimi mocarstwami. Statut ONZ był opracowany w nastroju tych przyjaznych uczuć, które wzbudziło zwycięstwo w różnym stopniu u każdego ze Sprzymierzonych. ONZ miało być koncertem wielkich mocarstw, czuwających nad systemem zbiorowego bezpieczeństwa; mniejszym narodem kazano podporządkować się decyzjom większości, ale wielkich państw to nie dotyczyło. Tego rodzaju stanowisko było, mimo pozornej niesprawiedliwości, bardzo słuszne, ale konflikt między Rosją a mocarstwami zachodnimi doszedł teraz do stadium, w którym skuteczna akcja ONZ jest możliwa tylko tam, gdzie Rosja i mocarstwa zachodnie zgadzają się.

Times wykazuje następnie, że zgromadzenie nie jest i nie może być parlamentem. Jego członkami nie są poszczególne jednostki, ale suwerenne państwa; są one równorzędne, jeśli chodzi o głos, ale nie, jeśli chodzi o potęgę. Nie posiadają ani wspólnej tradycji, ani wspólnego interesu; nie istnieje zresztą ani jeden warunek, który umożliwiłby wprowadzenie tu form demokratycznych. Zgromadzenie w swej istocie jest konferencją i jego pierwszym celem, tak samo jak celem każdej konferencji, powinno być dojście do zgody za pomocą wzajemnych ustępstw i zrozumienia. Zbyt często narzucało się Zgromadzeniu rolę sędziego czy jury, wymagając od niego powzięcia decyzji po wysłuchaniu gwałtownych przemówień prokuratora i obrony, zamiast żeby starało się ono pośredniczyć i doradzać.

Co więcej, głosy małych państw, położonych daleko od miejsca zataru i na ogół posłusznych instrukcjom jakiegos wielkiego mocarstwa, nie są zbyt przekonujące dla tych, którzy toczą spór na miejscu. Tak np. państwa arabskie odmówiły posłuszeństwa decyzji Zgromadzenia w sprawie Palestyny, a Jugosławia, Albania i Bułgaria przeszły do porządku nad jego zaleceniami odnośnie do Grecji. Dzięki temu Zgromadzenie przekonało się o bezprzedmiotowości decyzji, których nie ma ono siły przeprowadzać i którym zainteresowane państwa nie są gotowe się podporządkować.

Jeżeli się te fakty zachowa w pamięci, nie ma powodu, żeby Zgromadzenie nie dokonało pewnych pożytecznych zadań. Jeżeli ONZ nie może jeszcze zagwarantować bezpieczeństwa, to o wiele będzie lepiej, żeby to uznano i żeby jej członkowie mieli swobodę szukania sobie opieki za pomocą umów regionalnych.

## HRABIA BERNADOTTE

**SUNDAY TIMES** uważa morderstwo hrabiego Bernadotte za „niewiarygodne wydarzenie nawet w tym niewiarygodnym wieku”. Nie chodziło tu o tyrana, którego śmierć nawet przez morderstwo można by tłumaczyć jako mniejsze zło, lecz o człowieka o wielkim umiłowaniu ludzkości i szczytnych ideałach, który większą część swego życia poświęcił wielkiej sprawie miłosierdzia — sprawie międzynarodowej instytucji Czerwonego Krzyża. W Palestynie przebywał on jedynie w celu pogodzenia wrażliwych stron, a w nagrodę został zastrzelony jak pies.

Jest to największa zniewaga w serii haniebnych czynów, które grożą sprawie syjonistów w Palestynie utratą sympatii wszystkich przy-

zwoitych ludzi. Jeśli rząd Izraela i te umiarkowane elementy, które za nim stoją, pragną istotnie służyć tej sprawie, powinny odłożyć narażenie swój spór z Arabami i poświęcić całą energię wytopieniu band morderców, które na całym świecie przynoszą im nieszczęście.

Tylko w ten sposób nogą z czystymi rękoma zaapelować do sądu opinii świata.

## (O IEPIEJ)

**NEWS CHRONICLE** omawiając przemówienie premiera Eire, wygłoszone w Ameryce Północnej, stwierdza, iż p. Costello jest dobrym przyjacielem naszego kraju. Kiedy w czerwcu przybył on do Londynu dla przeprowadzenia pertraktacji w sprawie anglo-irlandzkiego układu handlowego, wywarł doskonałe wrażenie. Dzięki jego kierownictwu stosunki między Irlandią a W. Brytanią ulegały stałej poprawie z korzyścią dla obu narodów.

Ale, jak twierdzi artykuł, p. Costello mówi o zjednoczeniu (Płn. i Płd. Irlandii), a równocześnie o zerwaniu ostatniego, pozostałego ogniwa z Koroną, przez zniesienie ustawy o stosunkach zewnętrznych, na zasadzie której reprezentacja dyplomatyczna Eire mianowana jest przez króla. Ludność Północnej Irlandii odnosi się właśnie do ścisłych stosunków z Koroną z największą dumą i przywiązaniem. Nic więc dziwnego, że wywołało to oburzenie Sir Basila Brooke'a w Belfaście.

Czy p. Costello zastanowił się poważnie, czym by to było dla Eire, gdyby przestała ona być brytyjskim dominium? Więzy Commonwealth'u są z pewnością nieokreślone. Zato korzyści, wynikające z handlu uprzywilejowanego i stosunków dyplomatycznych, są niezwykle cenne i bardziej trwałe, niż jakiegokolwiek traktat polityczny. W USA istnieje tradycyjny rezerwuwar sympatii dla Irlandczyków. Ale odwołując się do niego, jak to p. Costello ostatnio zrobił w Bostonie, nie przysłuży się on na dalszą metę swej sprawie lepiej, niż p. de Valera. Najwyższy czas, by premier irlandzki zszedł z północno-amerykańskich obłoków i rozważył sytuację w kraju. Nie jest ona w żadnym razie beznadziejna.

## REFORMA IZBY LORDÓW

**YORKSHIRE POST** pisze, iż obelga dla Izby Lordów jest sugerowanie, że w razie, gdyby zaszła potrzeba ustanowienia nadzwyczajnego prawodawstwa w okresie pomiędzy chwilą obecną, a następnymi wyborami powszechnymi, Izba ta nie wykazałaby wysokiego poczucia odpowiedzialności wobec narodu.

Parlament został zwołany na tę specjalną sesję w celu upewnienia się, czy unarodowienie przemysłu stalowego może być przeprowadzone przed upływem kadencji obecnego składu Parlamentu.

Rząd utrzymuje, że krok ten ma na celu upewnienie się, iż wola narodu będzie czynnikiem dominującym. W rzeczywistości jednak jego chęć ukrócenia władzy odradzania uchwał, przysługującej Izbie Lordów wypływa z przekonania, że naród nie popiera proponowanego unarodowienia przemysłu stalowego.

**DAILY HERALD** natomiast pisze, iż w obliczu nacisków i niepokojów na arenie międzynarodowej, jest rzeczą wysoce właściwą, aby W. Brytania zaprowadziła porządek we własnym domu. Szczególnie wskazane jest, aby zadanie to zostało dokonane przez obecny rząd, który — jak Herbert Morrison przypominał ostatnio w Izbie Gmin — jest pierwszym postępowym rządem, jaki znalazł się u władzy od czasu zatwierdzenia przestarzałej ustawy parlamentarnej z 1911 roku.

Nowa ustawa parlamentarna nie obala funkcji Izby Lordów, jako ciała rewizyjnego. Ogranicza ona jedynie o połowę władzę odradzania przysługującą tej Izbie, która to władza w chwili obecnej rozciąga się na 2/5 kadencji wybranego parlamentu. Torysi sprzeciwiając się ustawie, potwierdzili jedynie swoją reputację popleczników uprzywilejowania.

## HAIDERABAD

**DAILY TELEGRAPH** oświadcza, że Nizam decydując się na złożenie broni w obliczu inwazji indyjskich sił zbrojnych, znacznie przewyższających zarówno liczebnie jak i pod



— Zdaje mi się, że to najlepszy numer przedstawienia.  
(Za zezwoleniem właścicieli) Puncha.

względem wyekwipowania wojska Hajderabadu, wybrał jedyne możliwe wyjście. Przedłużanie nierównej walki byłoby ściągnięciem tylko niepotrzebne cierpienia na jego naród. Wynik w każdym wypadku był przesądzony.

Istnieje jednak ciągle niebezpieczeństwo niepokojów na zewnątrz Hajderabadu. W Kaszmirze, gdzie panuje ciągle jeszcze stan niewypowiedzianej wojny, dzieła uspokojenia kraju nie ułatwią z pewnością kroki wojskowe, podjęte przeciw starej dynastii muzułmańskiej.

Jakiegokolwiek prawne czy administracyjne argumenty wysunąłby Nehru dla usprawiedliwienia tego, co zrobiono w Pakistanie, jego polityka będzie się wydawała agresywną w swym zacietrzewieniu religijnym i dlatego też będzie potęgowała jeszcze napięcie hindusko-muzułmańskie, które wydało już tak tragiczne owoce w obu dominacjach. Porządek prawny na terenie całej Azji jest dzisiaj w najlepszym razie tylko z trudem utrzymywany. Aby Indie i Pakistan mogły uniknąć ogólnej pożogi wojennej, konieczna jest polityka, która potrafi wznieść się ponad względy religijne i waśnie terytorialne.

## KONFERENCJA AFRYKAŃSKA

**DAILY HERALD** pozdrawia serdecznie na swych łamach reprezentantów Afryki, którzy przybyli na

konferencję afrykańską. Ton konferencji nadał Herbert Morrison, który stwierdził, że eksploatacja jest już sprawą przeszłości. Dzisiaj wymaga się koleżeństwa. Bogactwa Afryki mogą być teraz maksymalnie wykorzystane przez całą cywilizację. Morrison wysłane przez mieszkańców Afryki i kazał bardzo słusznie, że zwiększenie odpowiedzialności politycznej w koloniach afrykańskich nie zapewni jakichś stałych korzyści, jeżeli nie będzie temu towarzyszył postęp ekonomiczny; zaś postęp ekonomiczny bez rozwoju politycznego byłby parodią nadziei i aspiracji Afrykanów.

Celem rządu brytyjskiego jest praca zespołowa — wysiłek w ramach którego brytyjska pomoc finansowa i doświadczenie techniczne może być użyte dla wzmocnienia wysiłków afrykańskich producentów dóbr pierwszej potrzeby.

Wierzmy, że konferencja ta wpłynie poważnie na taką współpracę, a to z kolei przyczyni się do ogólnego postępu wszystkich ludzi.

## SIŁA ROBOCZA I KONTROLA RZĄDU

**NEWS CHRONICLE** chwaliąc i krytykując równocześnie przemówienie sir Stafforda Crippsa na Kongresie Trade Unionów, pisze: „Przemówienie to było odważne i wyrażało pewność siebie. Cripps wykazał, że w ostatnich 6 miesiącach zrobiono podnoszące na duchu postępy. Machina jego polityki działa i jeżeli nadal będzie on miał poparcie, wyniki nie dadzą na siebie czekać. Nie ulega wątpliwości, że pewien procent ludzi pracy odczuwa obecnie przykre ograniczenia, ale to samo odczuwa prawie całe społeczeństwo. Na ogół wszakże równomierne rozłożenie ciężarów w naszym kraju jest godne podziwu. Możemy słusznie być dumni z przykładu, jaki dajemy innym państwom europejskim, ale istnieje jedna sprawa, co do której nie możemy się z ministrem skarbu zgodzić. Powiedział on mianowicie i to nie po raz pierwszy, że zasób naszej siły roboczej wyczerpaliśmy już do końca. Nie jest to jeszcze zgodne z prawdą. Oczywiście, nie ma jakiegos zapasu bezrobotnych, z którego można by ekscytować, aby zasilić przemysł. Nie możemy również pozwolić sobie na dalsze zmniejszenie naszych sił zbrojnych. Ale istnieje znaczna liczba nieproduktywnych pracowników, zarówno w przemyśle, jak i w służbie państwowej.

News Chronicle nigdy nie popierała tych, którzy domagają się całkowitego usunięcia kontroli rządu. Po większej części jest ona konieczna, ale niewątpliwie działa jako hamulec w naszej gospodarce. Wykonywanie jej wymaga nie tylko urzędników państwowych, ale olbrzymiego aparatu biurokratycznego w samym przemyśle. Przeszkadza on przedsiębiorczości i inicjatywie i stanowi zachętę dla niedołęstwa.

BIULETYN W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali: 1796; 456 49,59; 41,21 m

14.30—14.45 na fali: 1796; 456, 31.17, 41,21, 25,15 m

19.30—20.00 na fali: 456, 49,54, 40,98, 31.17 m

22.30—23.00 na fali: 456, 49,59, 40,98.

MARGARET STEWART

## Sprawozdanie z kongresu Trade-Unionów

(Dokończenie).

Ten sam temat poruszyła w swym przemówieniu na otwarciu kongresu przewodnicząca Florence Hancock. Podkreśliła ona, że znaczna większość tradeunionistów wykazała lojalność i dyscyplinę. Warunki od zakończenia wojny 1939—1945 były o wiele bardziej ustabilizowane, niż po pierwszej wojnie światowej. Istotnie strata roboczych godzin pracy w przemyśle na skutek strajków i lokautów stanowiła tylko 5,5% straty poniesionej w latach 1918—1921. Lecz Florence Hancock dała jasno do zrozumienia, że jest również zdecydowana pozbyć się „mącieli”.

Dominująca nutą wszystkich debat było to, że jeśli kampania produkcyjna ma wydać zamierzone rezultaty, wówczas należy dać robotnikom maksimum sposobności, aby mogli uczestniczyć w kierowaniu przemysłem. Mówcy domagali się nawiazania ścisłego porozumienia między pracodawcami a robotnikami, tak by entuzjazm i inicjatywa ludzi pracy mogły być w pełni wykorzystane. Osiągnięto to w czasie wojny dzięki łącznym komitetom pracodawców i pracowników, ale wpływ ich w wielu fabrykach od końca wojny znacznie zmalał.

Kongres wszakże postanowił, że komitety te nie powinny mieć charakteru przymusowego, jak to proponowali mechanicy i niektóre inne związki. Warunki w każdej gałęzi przemysłu, a nawet w każdym warsztacie, są różne i nie można tu wprowadzać przymusowych metod. Uznano, że metoda dobrowolna, oparta na swobodnym porozumieniu, o wiele skuteczniej doprowadzi do żądanych wyników. Ten sam rodzaj podejścia wyrażony został, kiedy mówiono o zwiększeniu udziału robotników w zarządzie unarodowionego przemysłu. T. U. C. nie domaga się bezpośredniej reprezentacji w zarządzie tych gałęzi przemysłu (choć postulat ten wysunęły niektóre koła) dlatego, że mogłoby to ograniczyć swobodę związków w pertraktowaniu o podwyżkę płac. Kongres chciałby

wszakże doprowadzić do tego, by do zarządów tych wchodził ludźle, sympatyzujący z celami i aspiracjami robotników i wierzący w ideę unarodowienia. Przewodniczący związków kolejarzy, Higgins, wyraził zaniepokojenie co do składu niektórych zarządów, zwłaszcza w unarodowionym przemyśle transportowym i oświadczył, że jeżeli robotnicy nie będą prawdziwie przekonani, iż rząd traktuje unarodowienie poważnie, oni nie dadzą mu pełnego poparcia, które jest konieczne, jeżeli unarodowienie ma osiągnąć dobre rezultaty. Przywódca górników szkockich, Moffat poparł to stanowisko i wysunął podobne argumenty odnośnie do zarządu węglowego.

Rada Generalna przyjęła tę rezolucję z dwoma zastrzeżeniami: związki nie mogą dyktować ministrowi odpowiedzialnemu, kogo ma wyznaczyć do zarządu i nie powinny krytykować sprawności i rzetelności istniejących zarządów, bez względu na to, co by można powiedzieć o ich składzie. Stwierdzono również, że jeżeli robotnicy mają przyjąć większą odpowiedzialność za kierownictwo w przemyśle, to związki muszą zwrócić baczniejszą uwagę na stopień wykształcenia i przeszkolenia swych członków. Wybitny przyrodnik prof. Bernal, przedstawiciel związku pracowników umysłowych z naciskiem podkreślił, że należy przedsięwziąć skuteczne kroki celem szerszego udostępnienia wyższych uczelni. Ilość stypendiów znacznie się zwiększyła pod rządami Labour Party, jednakże proponowana przez prof. Bernala rezolucja, wzywająca rząd do udzielenia jeszcze większej liczby stypendiów została jednogłośnie przez kongres przyjęta.

Całe jedno popołudnie poświęcono sprawom zagranicznym. Prezes Światowej Federacji Zw. Zawodowych, Artur Deakin, dosadnie i bezpośrednio zaatakował federację i oświadczył, że „szybko staje się ona niczym więcej jak tylko odskocznią i narzędziem dla propagandy komunistycznej”. Rezolucja proponowa-

wana przez delegata związku piekarzy i poparta przez związek robotników tytoniowych domaga się od kongresu silniejszego popierania światowej federacji i usunięcia przeszkód w międzynarodowym zjednoczeniu związków zawodowych. Rezolucję tę obalono przez podniesienie dłoni. Tak więc, Deakinowi i brytyjskiemu TUC dano wolną rękę, jeśli chodzi o rokowania dotyczące przyszłości światowej federacji.

Jednym słowem, komunistyczne elementy zostały na kongresie potraktowane dość szorstko. Podobnie jak rezolucja w sprawie Światowej Federacji Związków Zawodowych i inne wnioski, upadły również kandydatury komunistyczne do Rady Generalnej, np. kandydatura Artura Hrniera, sekretarza związku górników, skutkiem czego jedynym komunistą w łonie rady został (jak poprzednio) Papworth, prezes związku pracowników autobusowych. Przewodniczącym na rok bieżący został wybrany Will Lawther, prezes związku górników.

Ostatniego dnia kongresu przyjęto jednogłośnie rezolucję proponowaną przez zjednoczone związki robotników przemysłu drzewnego a domagającą się od zarządu, by próbował rozszerzyć wzajemne stosunki handlowe z ZSRR.

Oświadczenie Rady Generalnej, w którym wyrażono głębokie zaniepokojenie z powodu sprzeczności celów i polityki w zgromadzeniu ONZ oraz między czterema państwami okupującymi Niemcy, zostało również jednogłośnie przez kongres zaaprobowane. Oświadczenie to domaga się od wszystkich rządów, by współpracowały w kierunku rzeczywistnienia dążeń wszystkich narodów — osiągnięcia sprawiedliwego i trwałego pokoju.

Najważniejszą cechą trwających tydzień obrad kongresu była stanowczość wyrażana przez związki w kierunku zmniejszenia kosztów utrzymania oraz w dążeniu do zwiększenia coraz to znaczącego udziału w kierowaniu przemysłem.

## Czytelnia — wypożyczalnia

Z przyjemnością podajemy do wiadomości wszystkim tym, których interesują czasopisma i książki angielskie, że w lokalu naszej Redakcji, przy ul. Garn-carskiej 14 m. 2 znajduje się czytelnia otwarta dla wszystkich codziennie od godziny 11 do 18 (w soboty od 11 do 14). Książki angielskie wypożyczać można do domu bezpłatnie, po złożeniu kaucji.

# Minister obrony omawia politykę rządu

## Demobilizacja odroczone na 3 miesiące

Minister Obrony, A. V. Alexander, otwierając w Izbie Gmin debatę o sprawie obrony kraju, rzekł: „Trzeba stwierdzić smutny fakt, że nasze nadzieje na szybki powrót pokojowych i uporządkowanych stosunków na świecie nie zostały zrealizowane. Naszym celem był i jest obecnie pokój na zasadach sprawiedliwości i wolności. Rząd J. K. M. poświęcał w przeszłości i będzie nadal poświęcał wszystkie swe wysiłki na popieranie Organizacji Narodów Zjednoczonych i pracy Rady Bezpieczeństwa. Nasza polityka zmierzała zawsze do oparcia obrony naszego kraju na zasadzie zbiorowego bezpieczeństwa i zawsze wierzyliśmy w możliwość zrealizowania takiego zbiorowego bezpieczeństwa za pośrednictwem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tymczasem ogólnie znanym faktem jest, że to zbiorowe bezpieczeństwo nie zostało osiągnięte.

Obserwujemy w wielu częściach globu objawy niepokoju, zamieszek i walk. W wielu takich punktach zapalnych zaangażowane są żywotne interesy naszego kraju. W żadnym z tych wypadków ani my, ani inne narody opierające swą politykę na zasadzie 4 wolności, wyszczególnionych w Kartie Atlantycznej, nie możemy zaprzeczyć odpowiedzialności, jaka spada na każdy kraj szczerze oddany sprawie pokoju. W sytuacji, którą opisałem, trzeba może próbować osiągnąć nasz cel mniej ambitnymi środkami, mianowicie przez dążenie do zbudowania zbiorowego bezpieczeństwa za pośrednictwem układów regionalnych.

### KOMITET WOJSKOWY UNII ZACHODNIEJ

„Z tego punktu widzenia sprawą pierwszorzędnej wagi jest komitet wojskowy 5 mocarstw Unii Zachodniej. Komitet złożony z przedstawicieli szefów sztabu każdego kraju zbierał się w Londynie i dokonał wielu prac związanych z organizacją zasobów wojskowych 5 mocarstw dla naszej wspólnej obrony. Amerykańscy i kanadyjscy szefowie sztabu wyznaczili swych przedstawicieli, aby brali udział w tych pracach i uczestniczyli we wszystkich zebraniach Komitetu wojskowego, a w wielu wypadkach w zebraniach jego podkomitetów. Szefowie sztabów 5 mocarstw spotkali się 25 sierpnia w Londynie, a ich wspólne zalecenia są obecnie rozważane przez 5 ministrów obrony”.

„Rząd udziela pracom tego komitetu najdalej idącego poparcia” — oświadczył min. Alexander. W dalszym ciągu swej mowy, mówca zaznaczył, że „całokształt sprawy obrony Commonwealth'u będzie nadal rozważany na przyszłej konferencji premierów Wspólnoty Narodów. Oto jest tło, na którym rząd wypracowuje swe decyzje w zakresie naszej wewnętrznej polityki obronnej, lecz polityka ta jest z konieczności związana z szerszą polityką naszych nadziei i aspiracji w tym skłóconym świecie, tworząc jej część składową”.

Minister Alexander oświadczył, że w 1945 r. rząd zdecydował przeprowadzenie planu demobilizacji naszych sił zbrojnych. Nadzieja, że pod koniec roku 1948 wiele problemów wynikających na skutek wojny zostanie rozwiązanych, nie wydawała się wówczas nierozsądna. Spodziewaliśmy się, że traktaty pokojowe zostaną podpisane, a stosunki na świecie ulegną stabilizacji. Pierwszym celem W. Brytanii, zmierzającym do zapewnienia jej należytej roli w świecie, była silna polityka ekonomiczna.

### NATYCHMIASTOWE KROKI

Minister Alexander zwrócił się do uczestników debaty, by jasno zdali sobie sprawę, że niedostateczna obrona mogłaby narazić na niebezpieczeństwo naszą gospodarkę, a równocześnie nie może być odpowiedniej obrony bez silnej gospodarki.

„O ile chodzi o problem wojskowy, — rzekł mówca — dzieli się ona na 2 części: na kroki konieczne dla sprośnięcia obecnej sytuacji, oraz kroki potrzebne do posunięcia na dalszą metę. Pragnę przede wszystkim omówić pierwsze z nich, stwierdzając zarazem, że trudności zostały podkreślone w poprzednich sprawozdaniach. Podczas tego przejściowego okresu, w którym planujemy organizację sił zbrojnych na przyszłość, musimy także utrzymać wojsko dla przeprowadzenia naszych minimalnych, natychmiastowych zobowiązań. Zawieszenie demobilizacji, oznajmione w Izbie Gmin 14 lipca jest przykładem konieczności posunięcia uzależnionych od biegu wydarzeń”.

Minister stwierdził, że nasze zadania, jak to podkreślił Bevin w licznych swych przemówieniach, nie zostały zredukowane, jakieś się tego spodziewali. Szczególnym niebezpieczeństwem było to, że po pewnym okresie może nastąpić brak równowagi, spowodowany wykonaniem programu demobilizacji, toteż rząd doszedł do wniosku, że jedynym krokiem, jaki

należało natychmiast podjąć, było odroczenie planu demobilizacyjnego. Następnie rząd musiał rozważyć, czy odroczenie to powinno mieć charakter ogólny, czy też szczegółowy.

Zdecydowali się na odroczenie ogólne, z tym, że nie należy przetrzymać ludzi dłużej niż trzy miesiące od daty, w której mieli początkowo zostać zwolnieni. Rząd głęboko ubolewa nad kłopotami, a nawet nieraz i poważnymi trudnościami, które decyza ta może wywołać w indywidualnych wypadkach, lecz okoliczności nie pozwoliły na inne rozwiązanie tego problemu. W rezultacie przedsięwziętych przez nas kroków, ogólna liczba obywateli Zjednoczonego Królestwa w armii wyniesie 1 stycznia około 825.000, a odpowiednia cyfra na 1 kwietnia 1949 r. wyniesie na podstawie obecnych planów około 790.000 w porównaniu z 716.000, na których oparte były plany zamieszczone w sprawozdaniu z lutego ub. r.

### ARMIA REGULARNA PODTAWA

Minister Aleksander oświadczył, że „w nowoczesnych warunkach nie możemy liczyć na tak długi okres mobilizacyjny, jaki mieliśmy w 1939 r. Zawsze uznawano, że udział wyszkolonych rezerw wojskowych może być potrzebny do wypełnienia naszych bieżących zadań obrony, ale nie mogą one nigdy zastąpić regularnego wojska, na którym musi spoczywać główny ciężar obowiązków”.

„Rzecz o żywotnym dla nas znaczeniu jest zwiększony pobór do wojska stałego, zwłaszcza w ciągu następnych 12 miesięcy”.

Minister Alexander przedstawił następnie możliwości dalszego kształcenia się, jakie otwierają się obecnie przed członkami regularnej armii, oraz omówił powzięte przez rząd kroki celem zapewnienia zdemobilizowanym żołnierzom jak najlepszych szans zatrudnienia.

Przechodząc do kwestii ochotniczych rezerw, minister podziękował dziesiątkom tysięcy ochotników, którzy się już zgłosili i przedstawił dalsze natychmiastowe zapotrzebowanie ludzi w różnych rodzajach broni.

W dalszym ciągu swojej mowy Alexander oświadczył: „W obecnych powojennych latach i zanim dojrzą nasze plany stworzenia zasobnych i dobrze wyszkolonych rezerw, mamy do dyspozycji — gdybyśmy się znaleźli w obliczu nagłej potrzeby — wyćwiczone i wypróbowane w ogniu zastępy mężczyzn i kobiet, którzy doprowadzili nas do zwycięstwa w 1945 r. Oni to reprezentują naszą prawdziwą, dzisiejszą rezerwę, ponieważ mogą być powołani natychmiast, gdy zajdzie tego potrzeba.

Plany przygotowane w tym celu są prostym środkiem ostrożności. Zbadano, jak działa aparat mobilizacyjny, i nie mam żadnych wątpliwości, że — jeśli w najgorszym razie trzeba go będzie zastosować — będzie on działał sprawnie.

Chociaż potrzeby marynarki i lotnictwa różnią się nieco od potrzeb armii lądowej, to jednak bronie te potrzebują również wyszkolonych już mężczyzn i kobiet, którzy by mogli stawić się natychmiast do służby w razie konieczności. Szczegóły różnych planów zostaną ogłoszone przez moich wojskowych kolegów. Rząd przy-

wiązuje dużą wagę do pomyślnego przeprowadzenia tych planów i wierzę, że członkowie Izby zrobią wszystko co będą mogli, by nam w tym pomóc”.

### OBRONA CYWILNA

Przechodząc do sprawy obrony cywilnej, Alexander oświadczył, że uzgodniono już, iż w granicach dopuszczalnych przez wojskowe operacje ofensywne, armia dostarczy jako rezerwę służbie obrony cywilnej ruchome kolumny, wycofane z formacji polowych, stacjonowanych w kraju. Oficerowie i żołnierze armii regularnej przechodzą obecnie przeszkolenie z zakresu obrony cywilnej z wyjątkiem służby przeciwpożarowej.

Jeśli idzie o tę sprawę, minister Alexander pozostawał w ścisłej współpracy z ministerstwem spraw wewnętrznych i postępował zgodnie z wytycznymi wspólnej polityki. Podobnie jak wojsko, obrona cywilna będzie początkowo opierać się przeważnie na pomocy tysięcy mężczyzn i kobiet, których doświadczenie zdobyte w czasie nalotów na W. Brytanię ma wciąż jeszcze bardzo wielką wartość.

Alexander w dalszym ciągu stwierdził: „Daliśmy pierwszeństwo badaniom naukowym i ulepszeniom istniejącego sprzętu i będziemy tak postępować nadal. Musimy patrzeć w przyszłość i nie możemy pozwolić na to, by nasze obecne problemy odwróciły nas od najbardziej istotnego zadania, jakim jest upewnienie się, że w wielu dziedzinach dorównujemy osiągnięciom innych krajów, jeśli ich nie wyprzedzamy. Wiele naszych zasobów, pozostałych po zakończeniu wojny, rozdzieliliśmy pomiędzy inne narody lub przydzieliliśmy poszczególne gałęziom przemysłu. Nasze obecne posunięcia idą częściowo w kierunku zwiększenia produkcji najnowszych typów sprzętu wojskowego, a częściowo w kierunku unowocześnienia takiego materiału wojennego, który jeszcze nadaje się do użytku w zmienionych warunkach.

### ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI MATERIAŁU WOJENNEGO

Zwiększyliśmy np. prawie dwukrotnie w stosunku do planu produkcję najnowszych typów samolotów myśliwskich o napędzie odrzutowym. Jednocześnie przyspieszyliśmy badanie i unowocześnienie innych samolotów wojennych będących jeszcze w rezerwie. Mamy nadzieję, że osiągnięte się jeszcze dodatkową produkcję nowych samolotów w istniejących fabrykach, dzięki nadgodzinom i dodatkowym załogom robotników. Połączymy jeszcze kroki celem ulepszenia obrony przeciwlotniczej, zwiększając produkcję nowych technicznych wyposażenia i aparatów i sprawdzając zapasy aparatów z ostatnich wojny, które będą jeszcze w użyciu przy etarych typach samolotów i sprzętu wojennego”.

Produkcja nowych wozów pancernych została zwiększona i przyspieszono reparację ciężarówek i innego rodzaju pojazdów. Planowana norma produkcji amunicji do broni ręcznej została podwojona a produkcję amunicji artyleryjskiej pewnych typów znacznie przyspieszono. Marynarka wojenna również przyspieszyła swój program unowocześniania okrętów.

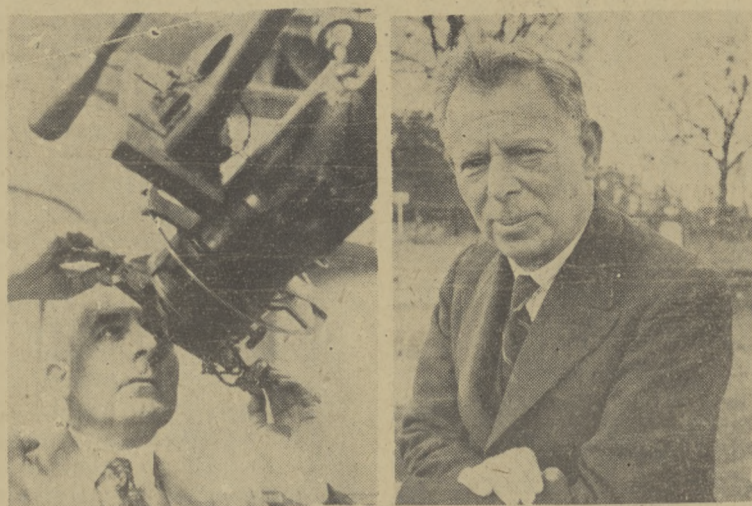
Podczas gdy posunięcia, które minister przedstawił, podążają za sobą nieuchronnie pewna zmiana w mobilizacji i materiale, pamięta się jednak zawsze o znaczeniu kontynuowania i jak najdalej idącego rozwoju odbudowy gospodarczej. Mamy nadzieję, że zrobi się wszystko, co będzie potrzebne, bez poważniejszego zakłócenia produkcji cywilnej i kampanii eksportowej.

Alexander oświadczył, że przedłoży się dodatkowe preliminarnie budżetowy, który mógłby okazać się potrzebny na pokrycie dodatkowych kosztów. Podkreślił on z naciskiem, że wszelkie kroki dla zarażenia obecnej sytuacji i wszelkie posunięcia, które mogłyby wynikać z bieżącego przeglądu polityki obronnej kraju, zostały podjęte w nastroju dalekim od paniki.

„Naszym pierwszym celem jest zapewnienie pokoju na zasadach sprawiedliwości i wolności. Lecz, jeśli nie da się tego osiągnąć na podstawie zbiorowego bezpieczeństwa, wówczas musimy szukać najlepszego bezpieczeństwa, jakie potrafimy znaleźć w układach regionalnych i w tym celu musimy podjąć najskuteczniejsze kroki w granicach naszych własnych możliwości.

Kraj nasz poźwieź teraz, tak jak to robił w przeszłości, wszelkie potrzebne kroki, celem zachowania swego bezpieczeństwa i sposobu życia”.

## Naukowcy brytyjscy w Polsce



Niebawem przyjadą z wizytą do Polski 2 naukowcy brytyjscy: Sir John Russell — znany chemik, oraz astronom Sir Harold Spencer Jones. Sir John Russell jest autorem szeregu dzieł naukowych na temat rolnictwa, nawozów sztucznych itp. Sir Harold Spencer zajmuje stanowisko dyrektora Królewskiego Obserwatorium w Greenwich. Na zdjęciu po lewej: Sir Harold Spencer, po prawej: Sir John Russell.

## Naród zasługuje na to by przetrwać

(Dokończenie ze str. 1.)

ją się tam rozwinąć po słusznej linii. Spodziewamy się, że praca nad ułożeniem konstytucji nie potrwa długo i że prowizoryczny rząd niemiecki powstanie z początkiem nowego roku. Biorąc żywy udział w tym rozwoju Niemiec Zachodnich, mamy nadzieję, że zjednoczony rząd niemiecki zostanie powołany do życia i żadne nasze teraźniejsze, ani przyszłe posunięcia temu nie przeszkodzą.

Zajęliśmy się opracowaniem ustawy okupacyjnej, określającej stosunek między mocarstwami okupującymi a przyszłym organem rządowym w Niemczech Zachodnich. Wynikiem jej będzie udzielenie władzom niemieckim maksimum kompetencji w każdej dziedzinie administracji nie zagrażającej bezpieczeństwu i podstawowym wymaganiom mocarstw okupujących. Niemcy Zachodnie są objęte planem Marshalla i biorą udział we wprowadzeniu go w życie. Cała przyszłość gospodarki niemieckiej jest zatem rozpatrywana przez nas w stosunku do Europy jako całości”.

### ODSZKODOWANIA

Mówiąc o odszkodowaniach, Bevin powiedział, że rząd wciąż jeszcze opiera się na zasadach ustalonych za czasów rządu koalicyjnego Churchilla. Nigdy nie mieliśmy zamiaru karania — oświadczył Bevin. — „Opracowaliśmy plan usunięcia nadwyżek wyposażenia podstawowego na korzyść państw znieszczonych przez wojnę i mających prawo do odszkodowań. Nie jest to tyle, ile państwom tym by się należało, ale tyle, ile powinny one przyjąć, biorąc pod uwagę zdrową gospodarkę Niemiec w przyszłości.

Zostawiliśmy w Niemczech to, co uważamy za konieczne, ale obecnie wyłonili się nowe problemy. Ze względu na program odbudowy Europy plany reparacji opracowane

rok temu zostały zakwestionowane i gros tych odszkodowań musiano dostarczyć ze strefy brytyjskiej. Niektórzy dowodzą, że rozbieranie fabryk w Niemczech, a równocześnie rozbudowywanie produkcji, by Europę uczynić bardziej samowystarczalną, wydaje się samo w sobie sprzecznością, ale nie ma w tym rzeczywiście sprzeczności. Potencjał przemysłowy dzisiejszych Niemiec jest większy niż tego wymagają potrzeby pokojowe, ale Niemcy nie zdążają przez dłuższy czas odzyskać nawet normalnego poziomu przedwojennej produkcji z powodu braku siły roboczej. Stojące teraz bezczynnie fabryki, których Niemcy nigdy by nie uruchomili, przeniesione w ramach odszkodowań do innych państw, mogą wkrótce tam być wykorzystane. Uznaliśmy iż leży w interesie Europy Zachodniej, żeby je w ten sposób zużytkowano. Im prędzej uzgodni się ostatecznie kwestię odszkodowań i zabierze się przeznaczoną do rozbioru fabryki, tym szybciej przemysł niemiecki rozpocznie swe nowe i odpowiednie tempo pracy. Kilka fabryk być może korzystniej byłoby zostawić w Niemczech z powodu istniejących w Europie braków, ale naszym zdaniem kompletna zmiana planu odszkodowań nie jest potrzebna”.

Na zakończenie Bevin powiedział: „Mam nadzieję, że niezależnie od napięcia sytuacji w Berlinie, Izba zachowa całe zagadnienie Niemiec i Europy Centralnej w pamięci i w myśli.

Przewidywałem w chwili wprowadzenia blokady, że należy zrobić poważny wybór. Zrobiliśmy go. Wierzę, że Wschód i Zachód muszą ze sobą współpracować, gotów jestem do tego współzycia i gotów jestem powiedzieć: „życie spokojnie na obszarze, który posiadacie”. Nie chcemy z nikim walczyć. Zrobiliśmy zapewne więcej niż którykolwiek naród na świecie ofiarą na rzecz odbudowy.

Społeczeństwo brytyjskie — zwykły szary człowiek — przetrwało wszystkie trudności wojenne, znieszczenia spowodowane wojną, brak mieszkań, brak udogodnień, często brak żywności i zrobiło waleczny wysiłek, by odbudować naszą niezależność i na nowo ją utwierdzić. W stosunku do swego bogactwa i do tego, czym rozporządza społeczeństwo brytyjskie, dało ono tyle samo jeżeli nie więcej, niż którykolwiek na świecie naród w ciągu ostatnich trzech lat. Naród taki zasługuje, by przetrwać i przetrwa, bez względu na to, co się stanie”.

## Kurs planowania miast i wsi

Ostatnio przybył do W. Brytanii Stanisław Dziemulski, kierownik działu planowania w warszawskim Urzędzie Odbudowy, który wraz z 21 innymi delegatami z Austrii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Włoch, Norwegii, Pakistanu i Szwecji wziął udział w kursie planowania miast i wsi, który urządzono w Exeter i Plymouth między 29 września a 1 października.

Kurs zorganizowany został przez British Council, przy współudziale wydziału planowania hrabstwa South Devon oraz analogicznych wydziałów miast Exeter i Plymouth.

Kurs w Exeter rozpoczął się od wykładu Sir George'a Popple'a o dziejach planowania miast i wsi w W. Brytanii. Następnie zwiedzono miasto, po czym delegaci przestudiowali plan miasta Exeter. Pojechano również do Torquay, gdzie wysłuchano odczytów na temat „wyzyskania przestrzeni” i „parków narodowych”.

28 września delegaci pojechali do Plymouth na zakończenie kursu, które poświęcono przestudiowaniu planu tego miasta.

## Czas odnowić prenumeratę!

Wpłaty za prenumeratę „Głosu Anglii” prosimy uiszczać tylko za pomocą zwykłych przekazów pocztowych na adres:

Kraków, Garncarska 14/2  
Redakcja „Głosu Anglii”

## Polska muzyka w Londynie

W ostatnim koncercie muzyki polskiej, londyńska orkiestra filharmoniczna wykonała symfonię Zbigniewa Turskiego. Orkiestra ta pod dyktando Grzegorza Fitelberga wykonała również w swym programie pierwszy koncert skrzypcowy Szymanowskiego. Jako solistka wystąpiła Eugenia Umińska. Druga symfonia Turskiego otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie muzycznym, urządzonym tego roku w ramach igrzysk olimpijskich.

SIR HARRY LUKE

# HONDURAS BRYTYJSKI W CZORAJ I DZIŚ

Honduras Brytyjski, leżący między Gwatemalą, półwyspem Yucatan a Morzem Karaibskim, zawdzięczał swój początkowy rozwój (jako kolonia W. Brytanii) przede wszystkim swemu położeniu geograficznemu. Liczne rafy i mielizny, otaczające wybrzeże, tworzyły z wód przybrzeżnych osłonięte, wewnętrzne morze, które było naturalnym schronieniem dla przemysłowców i korsarzy. Dalszą przyczyną jego rozwoju było zapotrzebowanie na rąkarny tu mahoni i kamiesz oraz wojny między Hiszpanią a Wielką Brytanią. Te przemysłowo-korsarskie początki dziejów Hondurasu nie są tak szczytne, jak powinny być.

Brytyjcy osadnicy mogli wycinać początkowo mahoni i kamiesz tylko za zezwoleniem króla hiszpańskiego. Hiszpańscy komisarze objeżdżali brytyjskie osiedla, aby przekonać się, czy przestrzega się rozporządzeń Jego Królewskiej Mości. Warunki te zmieniły się w 1798 r., po niepowodzeniu gwałtownego ataku hiszpańskiego na Belize. Po tym fakcie kolonia ta rządzona była prawem podboju oprócz istniejącego już prawa okupacji.

Na długo przed tym, w 1765 roku, król Anglii, Jerzy III nadał osadnikom przywilej „ustanawiania praw przez powszechne zgromadzenie i wyboru urzędników drogą wolnego głosowania ludu”. Jest to forma brytyjskiej konstytucji kolonialnej, która przetrwała aż do 1853 roku i jest odpowiednikiem konstytucji panującej tylko na wyspie Pitcairn. Pierwszy angielski administrator, noszący tytuł inspektora, przyjechał do Hondurasu w 1786 roku.

W 1862 „osada nad zatoką Honduras” została „Brytyjską Kolonią Honduras” pod zarządem wice-gubernatora, podległego gubernatorowi Jamajki, lecz w 1884 r. oddzielono ją od Jamajki i stała się odrębną kolonią koronną, zarządzaną przez własnego gubernatora. W roku 1936 wprowadzono do rady ustawodawczej zasadę wybieralności. — Kolonia posiada powierzchnię 223.000 km kw. i zaludnienie w liczbie około 60.000 mieszkańców, z czego blisko 33 proc. mieszka w stolicy Hondurasu, Belize.

Belize jest miastem prowadzącym handel importowy, eksportowy i pośredniczący, lecz nie posiadającym fabryk wytwórczych. Stolicą zostało dlatego, że jest najbardziej na północ wysuniętym miejscem na wybrzeżu, do którego statki kursują-

ce po oceanie mogły łatwo przybić, a poza tym leży przy ujściu rzeki, po której można było spławiać kłody mahoniowe.

Bogactwami naturalnymi kolonii są, po pierwsze, jej drzewa, jak mahoni, sosna i mnóstwo innych drzew twardych i miękkich następnie żywica cziki, która jest podstawą wyrobu gumy do żucia, orzechy kokosowe, orzechy, palmy cohune, owoce wszelkiego rodzaju odmian drzew cytrynowych i inne płody krajów tropikalnych. Drzewa rosną na obszarach, leżących mniej więcej równolegle względem siebie i względem brzegu morskiego, a określanymi jako „grzbiec”, mimo że w Brytyjskim Hondurasie nie oznaczają to koniecznie grzbieców górskich i może być z równym powodzeniem płaszczyna.

Kolonii tej nie można jak dotąd nazwać krajem rolniczym, co jest wybitną szkodą, gdyż w niektórych okolicach ziemia jest niezwykle urodzajna. Np. grapefruity, sadzone w żyznej dolinie Stann Creek, od czasu zaraza panamska zniszczyła istniejące tu poprzednio wspaniałe plantacje bananowe, zaliczane są słusznie do najlepszych gatunków na świecie.

Jeśli idzie o nizinne położenie stolicy i odcięcie od zaplecza, Brytyjski Honduras bardzo przypomina drugą i jedyną kolonię brytyjską na kontynencie Ameryki Południowej, a mianowicie Brytyjską Gujanę.

Belize, chociaż nie leży jak Georgetown poniżej poziomu morza, jednak znajduje się na lądzie wydartym morzu i wznoszącym się tylko o 30 cm ponad jego poziom. Również i pod innymi względami nie ma ono korzystnego położenia. Pomiedzy bowiem Belize a bardziej wyższymi obszarami wewnątrz kraju, ciągną się porośnięte mangrowiami bagna, trudne do osuszenia i budowania dróg oraz będące rajem dla moskitów, much z gatunku Simulium, lądowych krabów i innych nieprzyjemnych stworzeń. „Wszystko, cokolwiek gryzie na świecie, znajduje się u nas — twierdzą mieszkańcy Belize.

Również i huragany często nawiedzają to miasto. Jednocześnie jednak, niektóre jego części, specjalnie Regent Street, zdołały pomimo huraganów, zachować coś z atmosfery pierwszych lat XIX wieku. Pomiedzy drewnianymi, krytymi gontem domami, wznosi się od czasu do czasu jakiś budynek z angielskich cegieł brązowych, różowych i



U góry: Szkoła techniczna w brytyjskim Hondurasie.



Na lewo: Praca na stacji doświadczalnej.

żółtych, przywiezionych tu jako balast przez żaglowce sto i więcej lat temu. Mała katedra anglikańska — (zbudowana w 1812 roku), która stoi tyłem do drewnianego domu zarządu kolonii (zbudowanego w 1814 r.) jest wykonana ze starych, kolorowych cegieł. Wejście do niej znajduje się po wschodniej stronie i przypomina trochę katedrę w Brugach.

Jakkolwiek nieliczna jest ludność kolonii, to jednak bardzo różna pod względem rasowym. Europejczyków jest zaledwie kilkuset, najliczniejszą

zaś grupą są Murzyni mówiący po angielsku i pochodzący z wysp Zachodnich Indii, zwani przez miejscową ludność Kreolami. — Wioski pierwotnych Indian, należących do różnych szczepów z rasy Mayów, (Kekchi i Mopan na południu, Yucatecs na północy) znajdują się wewnątrz kraju, czasami blisko zarośniętych ziemiach ruin potężnych budowli wzniesionych przez ich przodków. Wodzowie tych wiosek zachowali tytuł hiszpański z XVII wieku Alcalde (pochodzący z arabskiego al-Quadi) i noszą odznaki swej władzy tzn. buławy, przewiązane według starego, królewskiego zwyczaju hiszpańskiego, lecz zakończone srebrnymi gałkami, na których wryto portret młodej królowej Wiktorii, ukoronowanej i siedzącej na gołębkim tronie.

Niektórzy Indianie imigrowali do Brytyjskiego Hondurasu z Gwatemali na przestrzeni kilku pokoleń, przynieseni wolnością, którą od dawna posiadała tutaj ich rasa. Wzdłuż wybrzeża południowego okręgu Stann Creek i Toledo żyje odrębna ludność, na oko fizycznie nie różniąca się od innych Murzynów Zachodnich Indii, lecz mówiąca innym od nich językiem i posiadająca swoje odrębne zwyczaje, zajęcia, sposób życia i odżywiania się, a znana błędnie pod nazwą „Karibów”. Blisko granic Meksyku i Gwatemali żyje trochę Ladinosów, a żeby obraz tej mieszaniny był zupełny, trzeba jeszcze wymienić kilkuset Wschodnich Indian, przywiezionych kiedyś z Jamajki i Brytyjskiej Gujany na roboty na plantacjach. Jest to ludność pochodzenia hinduskiego, lecz obecnie będąca wyznania rzymsko-katolickiego i mówiąca po hiszpańsku.

Z powodu trudności topograficznych, huraganów, a przede wszystkim braku kapitałów, Honduras Brytyjski był przez długi czas kolonią bardzo zacofaną. Obecnie jednak polityka finansowa, umożliwiająca koloniom czerpanie potrzebnych ka-

pitałów z funduszy imperialnych, przyczyniła się do prawdziwego rozwoju tej kolonii. Dzięki zasiłkowi, zaczerpniętemu z funduszu, przeznaczonego na wszelkiego rodzaju inwestycje w Zachodnich Indiach, do powstania którego przyczynił się brytyjski podatnik, prowadzi się obecnie pracę nad budową autostrady, łączącej Belize z El Cayo, głównym miastem urodzajnego okręgu, leżącego w głębi kraju, której ogólne koszty wyniosą 1 milion dolarów. El Cayo posiada już także lotnisko, to też w pół godziny można dolecieć do niego z Belize, lecz transport towarów drogą wodną jest trudny i długotrwały, specjalnie w sezonie deszczowym. W styczniu 1945 roku otwarto duże lotnisko koło Belize, które łączy lepiej tę kolonię z pozostałą resztą świata. Leży ono na połowie drogi między New Orleans, a Kanałem Panamskim i dzięki temu jest dogodnym miejscem lądowania dla brytyjskich samolotów, kursujących nad morzem Karaibskim.

Drugim bodźcem rozwoju kolonii było zatrudnienie w czasie wojny drwali z Hondurasu Brytyjskiego w Gwatemali. Wycinali oni tutaj mahoni na zamówienie rządu Stanów Zjednoczonych i transportowali go przez granicę Gwatemali, poprzednio stale zamkniętą, by załadować go na okręty w Belize. Od strony bowiem zachodniej i południowej Honduras Brytyjski graniczy z tą burliwą republiką — drugą pod względem obszaru, a pierwszą, jeśli idzie o liczbę ludności wśród niezawisłych państw Środkowej Ameryki. Odkąd w 1821 r. Gwatemala oderwała się od Hiszpanii, zaczęła ona zgłaszać pretensje graniczne do wszystkich swych sąsiadów (co jest prawdopodobnie nieuniknione w nowym państwie, sąsiadującym — z wyjątkiem Hondurasu Brytyjskiego — z państwami, będącymi również w stadium formowania się, z których wszystkie znów z wyjątkiem Hondurasu Brytyjskiego — są raczej buntownikami niż spadkobiercami hiszpańskiego królestwa). Owe pretensje względem Hondurasu Brytyjskiego nie wygasły jeszcze do tej pory. Lecz chociaż trwają one już od dłuższego czasu i chociaż rząd Gwatemali kilka lat temu powołał do życia specjalny departament zwany Oficina de Belice (Urząd dla spraw Belize), to jednak nie skorzystał on, by w ciągu ostatniej wojny poruszyć tę sprawę. Obecnie kiedy Wielka Brytania wygrała wojnę, pretensje te odżyły, urosły do chęci zajęcia całej kolonii.

„The Crown Colonist”



Transport drzew mahoniowych.

JENIFER WAYNE (z wydziału reportaży BBC)

# Reportaż radiowy

## KŁOPOTY Z DEFINICJĄ

NIKOMU jeszcze nie udało się ściśle zdefiniować audycji radiowej, zwanej reportażem (słowo „feature” ma w brytyjskiej radiofonii znacznie szerszy zakres znaczeniowy od polskiego „reportażu” i wkracza w dziedzinę słuchowiska). Gdy ktoś pyta nas radiowców, jakie to są właściwie audycje, uśmiechamy się nieporadnie i odpowiadamy: „Wie pan — taka mieszanka pogadanki i dramatu”. Dziwna jest ta odpowiedź. Przecież reportaż to obecnie ustabilizowana forma audycji w brytyjskiej radiofonii. Jednakże reportaż, to równocześnie nie bardzo rozciągliwe pojęcie: obejmuje ono zarówno audycje, w których mówi się, dajmy na to, o życiu Tolstoja, jak i sprawozdania z postępu produkcji w fabrykach. Podciągnąć pod nie można fantazje filozoficzne i sprawozdania z badań naukowych, scenki z życia kraju i transmisje ze słynnych procesów.

We wszystkich tych rodzajach, podciągniętych pod jedno wspólne pojęcie, znajdujemy jednak zawsze dwie stałe cechy. Otóż po pierwsze, reportaże muszą opierać się na faktach, po drugie, stanowią one podstawową formę radiową, stworzoną przez radio i tylko dla radia „Udramatyzowane fakty” — tak można by zgrubsza określić reportaż radiowy.

Informacje można podawać czy to w formie pogadanki, czy też dyskusji przeprowadzanej przez fachowców. Jeżeli jednak audycje te nie są dość krótkie i bardzo dobrze skonstruowane, staną się przyćmiewione dla przeciętnego słuchacza. Trzeba by chyba jakiegoś wyjątkowego speakera, aby potrafił utrzymać przy głosnikach słuchaczy przez — powiedzmy — godzinę, swym solowym głosem. Reportaż natomiast może przedstawić fakty w sposób bardziej żywy i bardziej życiowy. Ta forma radiowa może posługiwać się każdą ilością głosów, postaci, efektów dźwiękowych, a często i muzyką. Daje ona nie tylko suche fakty, lecz także ich atmosferę, gatunek i dramatyczne zabarwienie. Głosy i postacie stwarzane są najczęściej przez aktorów. Gdy pisze się reportaż, to już sam jego temat określa rodzaj głosów, które ma się zamiar wprowadzić przed mikrofon. Głosy mogą reprezentować pewne istoty abstrakcyjne, jak np. morze, śnieg, głód, czy historię, lub też różne typy ludzi — a więc rolnika, przemysłowca, gospodynię domową itp. Można też stworzyć zespół indywidualnych postaci, jak w sztuce i zilustrować fakty, posługując się inscenizacją.

Istnieje jeszcze inny sposób robienia reportaży radiowych. Nazywamy go reportażem „na żywo”. W takiej audycji występuje np. nie aktor w roli górnik, ale sam górnik. Są też programy, w których „prawdziwi” ludzie odtwarzają swe własne życie. Można również nagrać głosy takich ludzi z prawdziwego zdarzenia na taśmę dźwiękową, a potem dopiero rozpracować całą audycję w studio. Robiłem kiedyś reportaż z życia przedmieść. Próbom fikcyjnych scen, w których role grali aktorzy, przysłużyli się prawdziwi mieszkańcy przedmieść i wyrażali swe opinie. Inszenizacja opierała się na popularnych, ale fałszywych mniemaniach. Naturalnie słuchacze z przedmieść oświadczyli spontanicznie, że prawda wygląda całkiem inaczej.

## ZALETY I NIEBEZPIECZEŃSTWA REPORTAŻU „NA ŻYWO”

Transmitowanie „na żywo” stanowi materiał na najlepszy, ale też i na najgorszy rodzaj reportażu. Z dobrych stron tych audycji, wymienić należy to, iż ludzie z prawdziwego zdarzenia biorący w nich udział są bardziej realni i bardziej zindywidualizowani, niż aktorzy, którzy graliby ich role. Z drugiej jednak strony wiele osób płoszy się na widok mikrofonu; przestaje być po prostu samym sobą. Osoby takie jakąją się i trzeba im podpowiadać, lub mówią pompatycznym, nienaturalnym głosem. W takich wypadkach dobry aktor lepiej oddaje prawdę.

Po co jednak w ogóle używamy w audycjach tych różnych postaci czy głosów? Po pierwsze, dają one urozmaicenie i przełamują monotoność jednego speakera. Po drugie — i to jest ważniejsze — postacie mogą naświetlać, przy pomocy kilku zaledwie zdań, szereg aspektów danego tematu, aspe-

któw, których nie mogłaby poruszyć zwykła pogadanka. Na przykład: w audycji, jaką opracowałem ostatnio na temat rzymskiej Brytanii, przedstawiłem fakty posługując się grupą fikcyjnych zwiedzających, oprowadzaną po najciekawszych zabytkach rzymskich w W. Brytanii. Przewodnikiem był fikcyjny naturalnie archeolog, reprezentujący w skondensowanej, że tak powiem, formie podstawowe cechy charakteru, a więc energię i entuzjazm wielu prawdziwych uczonych, z którymi naradzałem się uprzednio przed przygotowaniem scenariusza. Zwiedzający rekrutowali się z różnych grup społecznych i zawodowych. Była tam pani domu i zapalony turysta, szorstki właściciel ziemski, dumny z tego, że czytał już wcześniej coś nieco na temat zabytków starożymskich, zamożny automobilista i prostoduszny, trzeźwo myślący żołnierz. Każda z tych osób wносиła pośrednio lub bezpośrednio pewną dozę informacji. Pani domu pytała naturalnie o domową dziedzinę życia Rzymian, automobilista i turysta podziwiał doskonałość dróg rzymskich. Właściciel ziemski zaciekawiony był zabytkami

ma być atmosfera scen i jakie punkty tematu trzeba podkreślić.

## ROLA NARRATORA

Zwykle w reportażach wprowadza się osobę narratora. Próbowaliśmy tego uniknąć, ale prawie zawsze kończyło się na tym, że jedna z postaci stawała się faktycznie przebranym narratorem. W programie biograficznym może to być główna osoba, opowiadająca historię własnego życia. Narratorem może też być robotnik stalowni, pokazujący swą fabrykę lub typowy naukowiec, objaśniający sceny walki człowieka z chorobą. Postacie te są łącznikami w audycji, w której może brać udział 20 lub 30 innych osób. (Jednakże, aby uniknąć zamieszania i uczynić wszystkich speakerów łatwo rozpoznawalnymi, jeśli chodzi o głos i sposób mówienia, lepiej nie wciągać do audycji więcej niż 10 głosów. 10 głosów to zupełnie wystarczająca liczba w półgodzinnym reportażu radiowym).

W cotygodniowych, seryjnych audycjach pod tytułem „To jest prawo”, posługiwałem się wszystkowiedzącym narratorem, który



Na prawo: Uwaga! Mikrofon włączony. Rozpoczęło się już nadawanie jednego z reportaży radiowych.

U góry: Próba audycji oświatowej dla wojska. Zszybą okna: reżyser (w środku) z dwoma technikami radiowymi.

odkrytymi w obrębie jego majątku i codziennym życiem Rzymian. Żołnierza interesowała wojskowa organizacja rzymskiej Brytanii, warunki, w jakich żyli żołnierze — co jedli, jak ćwiczyli itp. Postacie występujące w audycji oddawały też atmosferę miejscowości. Okolica, przez którą przebiega starożytny mur, jest bardzo wietrzna. Pani domu drżała więc z zimna i żałowała, że nie zabrała ze sobą swetra. Dzięki takim postaciom słuchacz audycji może sobie wytworzyć wszechstronny i po ludzku ujęty obraz jakiejś sprawy. Grupa prostych ludzi (słuchacz mógłby przecież też do niej należeć) potrafi stworzyć żywy obraz rzymskiej Brytanii w umyśle niefachowca, przez omawianie tematu z tych punktów widzenia, które laika interesują, lub które są mu naprawdę bliskie. Dialog, jeżeli jest żywy, utrzymuje słuchacza w stałym napięciu.

Reportaże mają być zarówno rozrywką jak i źródłem informacji. Mogą wykorzystywać wszelkie możliwości dramatu, humoru i niespodzianki. Rozrywka jednak nie powinna przypominać pocukrowanej pigułki lekarstwa. Powinna być ściśle związana ze stroną informacyjną audycji, stanowić niejako jej część, wyrastać z niej.

Uważam, że korzystne jest dla reportażu fachowego, gdy pisze go i reżyseruje jedna i ta sama osoba. Zresztą to tylko moja subiektywna opinia. Wydaje mi się, że najlepiej pisze dla radia ten, kto zna choć trochę technikę pracy w studio, kto wie, jakie są możliwości i granice tej pracy. Mikrofon na przykład nie chwytą zbyt nasilonych lub zbyt ściśnionych głosów. Są specjalne sposoby uzyskiwania perspektywy dźwięków i dostosowywania akustyki do akcji audycji. Z drugiej strony reżyser, który napisał scenariusz, musi w pełni uzmysłowić sobie, jak pragnie scenariusz ten udźwiękować, jakie wskazówki należy dać aktorom, jaka

## EFEKTY I TRICKI

W studio reportaż radiowy może korzystać ze wszystkich chwytów i urządzeń, jakimi posługuje się dramat radiowy. Są więc efekty dźwiękowe, przyczyniające się do wytworzenia odpowiedniej atmosfery, jak na przykład brzęk szklanek w kawiarni lub odgłos fal bijących o wybrzeże. Szklankami manipuluje w studio fachowiec od efektów dźwiękowych, zaś odgłos fal, warkot samolotów czy pieśni ptaków nagrane są po prostu na płytach. Dajmy na to, że akcja reportażu odbywa się na stacji kolejowej. Słychać wówczas sapanie maszyn, zatraskiwanie drzwi wagonów, okrzyki bagażowych i gwizdki, a aktorzy tuż przy mikrofonie starają się przekrzyczeć ten hałas. Wydaje się, że kroczymy po prostu wzdłuż peronu na dworcu.

Jednym z chwytów w audycjach może być też i muzyka. Nie używa się jej we wszystkich reportażach. Gdy jednak jest potrzebna, reżyser musi czasem zamówić odpowiednio dla danego programu utwory u kompozytora. Jest to lepsza metoda, niż dobieranie nadających się fragmentów spośród istniejących utworów muzycznych. Trudno bowiem takie fragmenty dopasować do słów czy sytuacji tak dokładnie, jakby się tego pragnęło. Zamówiłem np. specjalnie „zimną” muzykę do reportażu o śniegu. Słyszałem też utwory, podkreślające komiczne sytuacje w sztuce, lub momenty napięcia w sprawozdaniach z doświadczeń naukowych, a nawet takie, które stylem epoki określały daty scen historycznych.

Muzyka jednak i efekty dźwiękowe to dodatkowe czynniki w opracowaniu i reżyserowaniu reportaży radiowych. Najważniejsze zawsze jest słowo. Informacje rzeczowe to podstawa reportażu. Informacje muszą być zawsze dokładne, oparte na gruntownym doświadczeniu, nie fałszowane przez zbytnie uproszczenia, ani też zbyt ułatwione przez dążność do uczynienia ich popularnymi. Przyjemność pisania reportaży radiowych polega na tym, że dysponujemy materiałem faktycznym z całego świata, że można wybrać dowolną formę przedstawienia



często wdawał się w rozmowę z innymi postaciami. Każdego tygodnia nadawaliśmy inną fikcyjną historię, mającą naświetlić jakiś problem prawny. Były tam i sprawy szantażu i oszczerstw i zagadnienia z dziedziny ochrony zwierząt — słowem każda z historii omawiała jakiś pojedynczy problem. Narrator śledził losy ofiar czy też sprawców przestępstw, zależnie od rodzaju sprawy — i zgodnie z przebiegiem wydarzeń wyrażał swe współczucie dla bohatera audycji, ostrzegał go, łąał, lub też udzielał mu rad. Chociaż jednak ze zdumieniem lub niezadowolaniem czy też z radością obserwował zachowanie się poszczególnych postaci, zawsze gotów był wyjść z ram słuchowiska i udzielić autorytatywnych informacji z dziedziny prawnej. Ten rodzaj narracji jest o tyle korzystny, że nie zraża się słuchacza długimi, dydaktycznymi tyradami.

tego materiału publiczności. Reportaż radiowy to najbardziej giętka i urozmaicona ze wszystkich form radiowych. Można tu przecież igrzać z czasem i przestrzenią: jednym zdaniem cofać się w zamierzchłą przeszłość, przemierzać kontynenty przy pomocy jednej frazy muzycznej. Można wprowadzać postacie w najdogodniejszym momencie, a gdy odegrają swą rolę — wycofać je zupełnie. Nie ma jakichś trudności z wprowadzaniem ich na scenę i wyprowadzaniem. Nie trzeba na to żadnych zawiłych splotów dramatycznych. Ukazują się one tylko po to, aby naświetlić jakiś problem. Jedynym bowiem celem reportażu radiowego jest naświetlanie faktów. Takie naświetlanie, aby fakty te stały się żywe dla szerokich rzesz słuchaczy. Chodzi przecież o to, aby słuchaczom dać żywy obraz czegoś, co warto jest poznać.



U góry: Płaszcz sportowy z kręciastego tweedu. Obfite fałdy na plecach ujęte paskiem. Oryginalny krój kieszeni uzupełniają duże, stojące kłapy kołnierza. Model: Gross & Fuss

Na prawo: model firmy Pissot & Pavy — mały płaski kapelusik przybrany różową taftą i futerkiem.

Kostium ze zgnilo-zielonej wełny. Model firmy Dorville. Parasol i chustka do nosa z firmy Ramigani.

W Londynie odbył się ostatnio szereg pokazów mody w ramach tzw. „14 dni mody”, tj. rodzaju festiwalu, w czasie którego wszystkie wielkie firmy krawieckie, jubilerskie, kuśnierskie, a także modniarskie wystawiały swe najpiękniejsze modele. Klienci z całego świata mieli możliwość po raz pierwszy obejrzeć wszystko, co na tym polu wyprodukowała W. Brytania i to obejrzeć w przeciągu 14 dni i na przestrzeni mniej więcej jednego kilometra. Pośród wystawców znajdowało się 66 wielkich firm krawieckich, 41 kuśnierzy i 22 modystki. Przypaść trzeba, że „14 dni mody” stanowiło wspaniały przegląd najefektowniejszych modeli sezonu.



Suknia wieczorowa firmy Rima z jedwabnego chiffonu. Skośne fałdy zaszyte na staniku, puszczane są luźno na linii bioder. Haft cekinowy wokół dekoltu zdobi też jedyne ramiączko sukni.

Od góry: płaszcz futrzany z pelerynką. Krój kloszowy, lecz rękawy — z wywinętymi mankietami — znacznie węższe niż w zeszłym roku. Model firmy Calman Links. Na prawo: Suknia wieczorowa z popielatego rayonu z turniurą z marszczonych i udrapowanych falban. Góra sukni z popielatego aksamitu. Model firmy Starke.



# moda

Londyńska wystawa Związku Rysowników Kapeluszy spotkała się z wielkim zainteresowaniem. Na podkreślenie zasługuje utrzymująca się tendencja akcentowania kobiecej linii modeli. Aczkolwiek runda znacznie się zmniejszyły, ozdoby nadal są liczne i bajecznie kolorowe. Często widuje się kapelusze przybrane futrem, a szerokie barwne kokardy i węzły zdobić będą w tym roku nawet małe, płaskie kapelusiki i berety.



Na prawo: czarna aksamitna „budka” firmy Berkeley — przybrana aksamitem w paski koloru magnolii, obficie udrapowanym nad czołem. Budki nosi się zsunięte na tył głowy.

U góry: Wieczorowy płaszcz trzywierzciowy z nurek firmy Calman Links. Cztery obfite fałdy na plecach i zaokrąglona linia ramion to akcenty mody dzisiejszej. Innowacją są szerokie rękawy zebrane na przegubie dłoni.

Błękitna suknia z lekkiej wełny (Model Dorville), silnie wcięta w pasie, z zaokrągloną linią ramion. Spódnica poszeźowana niezaprasowanym kontrałdem, rozcięta z przodu. Płytki kontrałd zakrywa też częściowo podchodzące wysoko pod szyję zapięcie.



U góry: Sortie balowe z białych lisów, model firmy Sidney Massin. Rękawy tworzą pelerynę, łagodnie opływającą ramiona. Futro rozchyła się z przodu, poczynając od linii bioder.

Na prawo: płaszcz podróżny z tweedu, firmy Rima. Luźne, kimonowe rękawy, kołnierz zapinany wysoko pod szyję, lecz z dość dużymi klapami. Kieszonki ukryte w niezaprasowanych, luźnych fałdach.

Brązowy kostium wełniany firmy Simon Massey. Oryginalny, krótki żakiet, rozcięty po bokach oraz z tyłu. Spódnica zebrana z tyłu w pięć miękkich, niezaprasowanych fałdów.

# PAKOWANIE PRZEDMIOTEM NAUKI

Interesujący eksperyment przeprowadzony przez brytyjskie Ministerstwo Dostaw



Futerały na części maszyn tłumiące drgania i chroniące od wstrząsów.

## EKSPERYMENT W DŻUNGLI

WYSIŁKI najlepiej rozwiniętego przemysłu pójdą na marne, o ile jego produkty nie zostaną odpowiednio opakowane w celu zabezpieczenia i zachowania ich w należytym stanie w czasie transportu do miejsca przeznaczenia. Pod koniec 1946 r. W. Brytania rozpoczęła pewien eksperyment w dżungli zachodnio-afrykańskiej, który miał na celu przyjąć z pomocą studium naukowym, prowadzonym nad problemem pakowania. Ministerstwo Dostaw wysłało 6 nowych samochodów ciężarowych do dżungli w ich zwykłych skrzyniach i pozostawiło je tam w tym opakowaniu. Pod koniec 1947 r. samochody zostały sprowadzone z powrotem do W. Brytanii, rozpakowane i zbadane przez ekspertów. Tylko jeden samochód był zdalny do użytku. Mechanicy rozebrali zatem samochody, a ich części składowe zostały poddane oględzinom.

Najbardziej zdumiewającym odkryciem były orzeszki ziemne. Pod maską silnika jednego z samochodów znaleziono 4½ kg tych orzechów. Szczury afrykańskie przegryzły grube drzewo zewnętrznych skrzyń, następnie ochronne opakowanie z papieru i zbudowały swoje gniazda w samym wnętrzu maszyny, składając w nim zapasy żywności. Gniazda zbudowane były głównie z materiału izolacyjnego przewodów samochodowych. Także mrówki przegryzły sobie przejście poprzez skrzynie i osiedliły się w różnych częściach wozów.

Najwięcej szkody spowodował jednak ciepły, wilgotny klimat. Części metalowe nie pokryte olejem ochronnym zardzewiały wskutek bezruchu. Wyściełane siedzenia uległy zniszczeniu; płótno było potargane i brudne, a wkłady powypadały. Farba odpadła dużymi płatami, a opony stopiły się na kołach. Delikatne urządzenia elektryczne pokryło się grubą, białą pleśnią.

Wynik eksperymentu w dżungli nie był niespodzianką. Spodziewano się tego. Wiele ponurych

doświadczeń wojennych wykazało, jak dużo zależy od skutecznego opakowania. 6 ciężarówek opakowano rozmyślnie w zwykłe skrzynie używane do jednoczesnego transportu, nie stosując najnowszych środków ochronnych w klimacie tropikalnym. Zrobiono to w celu wykazania ważności nowoczesnych metod opakowania.

## DOŚWIADCZENIA WOJENNE

W chwili wybuchu II wojny światowej niewiele walczących krajów wiedziało naprawdę, jak należy sprostać nowym potrzebom opakowania nowoczesnej, zmechanizowanej armii. Warunki klimatyczne, jakie walczące w II wojnie światowej wojska musiały opanować, wahały się od pustynnego gorąca do arktycznego zima. W późniejszych okresach wojny dokonano jednak dużych postępów. Desant na Normandii na przykład wymagał olbrzymich przygotowań. Dostawy zrzucane były z samolotów i gromadziły się na wybrzeżu; całe warsztaty spuszczano na spadochronach. Tabletki witaminowe musiały być zabezpieczone przed wpływami wody morskiej, a równocześnie natychmiast dostępne. Fabryki musiały prowadzić kursy instruktorskie przez szereg miesięcy, a naukowcy musieli przygotowywać się przez szereg lat, aby zaspokoić potrzeby oddziałów walczących.

Chociaż wojenna technika pakowania może korzystać ze wszystkich tych doświadczeń, ma jednak inny jeszcze problem do rozwiązania. Towary muszą być nie tylko bezpiecznie i odpowiednio opakowane, ale muszą też mieć zachęcający wygląd, aby przyciągnąć uwagę zamorskiego kupca. W wielu wypadkach instytucje przemysłowe zatrzymały wykwalifikowany personel z czasów wojny, aby sprostać tym dodatkowym potrzebom, które obejmują: torby papierowe i puszki blaszane, worki i pudełka tekturowe, beczki i wywrotne skrzynki, skrzynie i pokrowce płócienne oraz puszki ze szkła i plastyku.

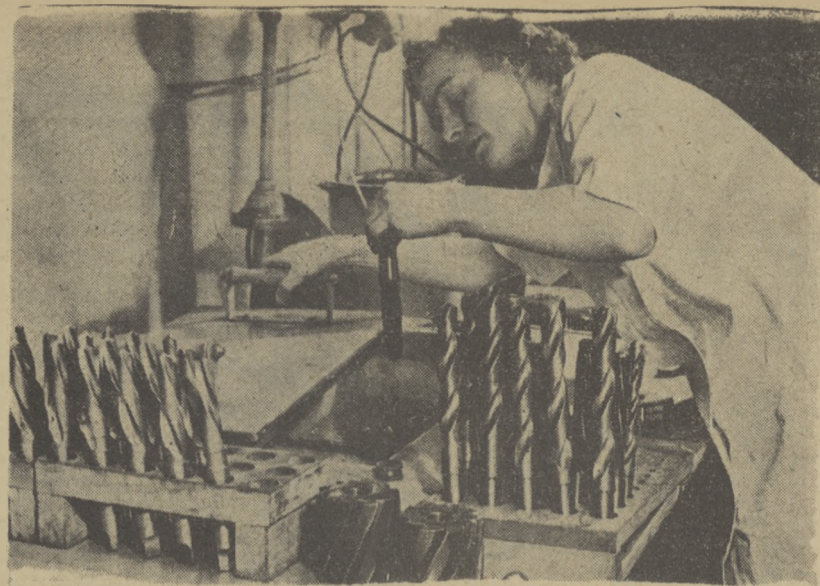
Wszystkie te opakowania muszą być silne i odpowiednie, a przede wszystkim muszą być suche i chronić swoją zawartość od utraty lub wchłaniania wilgoci. Dlatego też papier dostaje często powłokę z plastyku, a wiele chemikaliów musi być specjalnie osłoniętych przed wpływem światła.

Od 1943 r., kiedy to przedstawiciele przemysłu i odpowiednich władz ustanowili „brytyjski standardowy kodeks pakowania”, jako wskaźnik w pakowaniu dostaw i zapasów wojskowych, dokonano wielu zmian organizacyjnych.

## PAKOWANIE NAUKOWE

Wielu rzeczoznawców współpracuje obecnie przy rozwiązywaniu tych problemów. Wybrano komitet reprezentujący zainteresowane ministerstwa, z połączonym z nim biurem informacyjnym, które zbiera, omawia i ogłasza informacje, dotyczące innowacji w dziedzinie pakowania, wprowadzone na całym świecie. Ministerstwo Dostaw wydaje miesięczne sprawozdania o wszystkich nowych odkryciach na tym polu. Omawia się obecnie założenie centralnego laboratorium pakunkowego, a Ministerstwo Dostaw zorganizowało już kursy pakowania.

Przemysł brytyjski zwraca obecnie dużą uwagę na nowy proces „kokonowy”, który polega na przedzeniu silnej, a jednak łatwo usuwalnej powłoki dokoła danego artykułu, podobnie jak to robią jedwabniki wokół swych larw. Zabezpiecza to zarówno duże jak i małe artykuły i oszczędza mnóstwo roboty, materiału pakunkowego i przestrzeni ładunkowej.



Zdjęcie pokazuje zanurzenie wiertła spiralnego w specjalnym, gorącym roztworze celulozy, zawierającej olej. Przy osuszaniu tworzy się prawie natychmiast gruba błona. Kiedy narzędzia mają znajdować się tylko krótki czas w drodze lub na składzie, wówczas wystarcza zanurzenie głównej części przyrządu bez rękojeści. Noże i wiertła po prawej stronie były już zanurzone, podczas gdy wiertła po lewej stronie czekają swojej kolejki.

szto roboty, materiału pakunkowego i przestrzeni ładunkowej. Szuka się obecnie odpowiedniego do tego procesu surowca, który byłby do dyspozycji brytyjskiego przemysłu w nieograniczonych ilościach.

Innym nowym wynalazkiem jest „birlon”. Jest to powłoka z plastyku, która chroni polerowaną powierzchnię płyt z lekkiego stopu metali przed zmatowieniem i porysowaniem. Można ją nakładać przez rozpylanie, lub lepiej jeszcze przy pomocy walca w kontrolowanych warunkach temperatury i wilgoci. Powłoka wysycha na powietrzu w ciągu 20—30 minut, posiadając nadzwyczajną wytrzymałość w połączeniu z dużą elastycznością. Przylega ona ściśle do powierzchni metalu jak

cienka skórka, lecz po spełnieniu swego zadania może być łatwo usunięta przez zwykłe podniesienie jednego rogu i ściągnięcie. „Birlon” oddaje nieocenione usługi w chronieniu jasnych metali od uszkodzeń w różnych procesach obróbki. Jest dostatecznie wytrzymały, by przed usunięciem pozwolić na prasowanie pokrytej nim płyty metalowej. Tworzy on rodzaj wyściółki między metalem a walcem, przedłużając tym samym znacznie trwałość narzędzi walcowniczych.

Ostatecznym celem tych prac jest zapewnienie towarom, eksportowanym do wszystkich krajów, opakowania ochronnego, zarezerwowanego dotychczas tylko dla towarów wysyłanych do krajów tropikalnych.

# LUKSUSOWY TRAMWAJ

Chociaż w wielu miastach pociągi motorowe całkowicie zastąpiły tramwaje, starsza metoda komunikacji miejskiej nie okazała się jeszcze zupełnie przestarzałą. Szereg zastrzeżeń wysuwanych przeciwko tramwajom opiera się na doświadczeniach ze starymi wozami. Ostatnie zdecydowanie wysiłki idą w kierunku budowania wozów tramwajowych nowej konstrukcji, zapewniających większą szybkość komunikacji i bardziej wygodną podróż, niż to miało miejsce w przeszłości. Wysiłki te mogą doprowadzić do zmiany polityki komunikacyjnej w miastach.

W W. Brytanii — Blackpool i Glasgow dostarczyły doskonałych przykładów w dziedzinie ulepszenia wyglądu i konstrukcji tramwajów. Najnowszym modelem jest tramwaj doświadczalny, wykonany w Glasgow. Posiada on osobne wejście z przodu, a wyjście z tyłu wozu, co wpływa na przyspieszenie wchodzenia i wysiadania. Urządzenie takie powoduje zmianę w położeniu schodów prowadzących do górnej kondygnacji tramwaju. Zamiast bowiem krętych schodków (które w starych wozach okazały się bardzo niebezpiecznym urządzeniem) tramwaj glosowski zaopatrzony jest w proste schodki zbudowane wewnątrz wozu. Takie ustawienie schodów mogłoby powodować zmniejszenie ilości miejsc. Aby tego uniknąć, nowy tramwaj jest tak skonstruowany, że można nim kierować z jednej tylko platformy. Wozy nowego typu nadają się zatem do obsługiwanie linii okrężnych, jednakże po wprowadzeniu małych zmian, mogą również kursować i na innych liniach.

Nowy tramwaj został wybudowany w celu wypróbowania najnowszego elektrycznego motoru tramwajowego, wyprodukowanego w W. Brytanii. Przypuszcza się, że wykaże się on większą szybkością oraz gładzszym statem i hamowaniem, niż dotychczas.

Nowy wóz posiada 34 miejsca siedzące „na parterze” i 38 — na piętrze. Razem 72. Starano się zaopatrzyć wóz w jak najbardziej wygodne, a zarazem miłe dla oka



Najnowszy tramwaj skonstruowany w Glasgow.

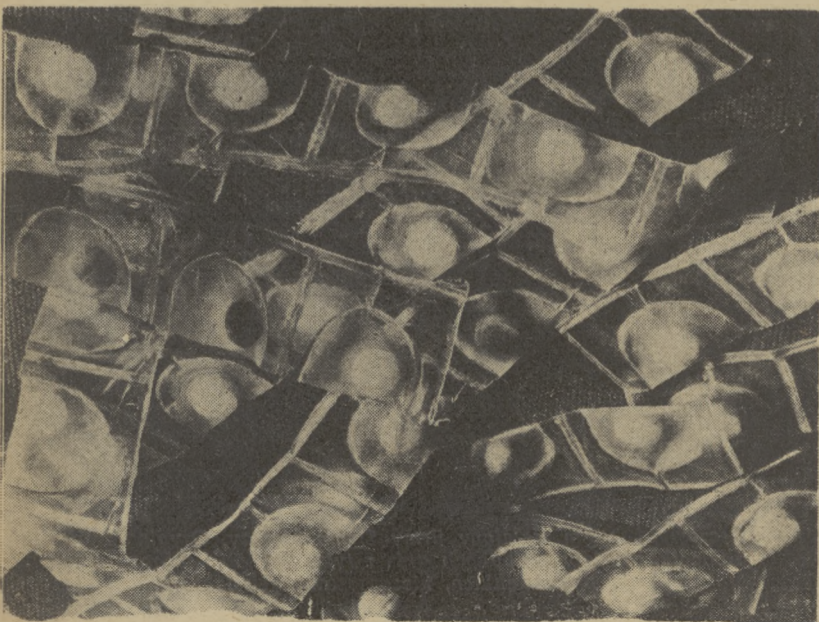
urządzenie wewnętrzne, oraz nadać mu estetyczny wygląd zewnętrzny. Dolna część tramwaju jest więc koloru ciemno-niebieskiego, ramy okienne błękitne, zaś górna część blado niebieska. Do pokrycia wnętrza użyto materiałów łatwych do czyszczenia. Siedzenia sporządzone są ze stalowych, giętych rur — stanowiących ramę, na której opierają się sprężynowe poduszki. Poduszki siedzeń na piętrze kryte są skórą, zaś miejsc parterowych struksem, obrotowym skórą. Wszystkie poduszki są typu nieodwracalnego. Między siedzeniami jest oszczędne miejsce do trzymania nóg.

Specjalną cechą wozu są pneumatyczne, podwójne, ślizgowe drzwi wejściowe, znajdujące się pod kontrolą kierowcy. Drzwi otwierają się automatycznie na każdej stacji. Konstruktorzy spodziewają się, że urządzenie to pozwoli na zmniejszenie liczby tragicznych wypadków. Gumowe nakładki na krawężniach drzwi są jeszcze jednym urządzeniem bezpieczeństwa. Oba piętra wozu oświetlone są lampami fluorydującymi. Dziesięć takich „świecących rurek” długich na metr znajduje się na parterze — dziesięć nieco krótszych na piętrze.

Wypożyczenie elektryczny tramwaj składa się z 4 lekkich motorów — dających dużą szybkość. Każdy z motorów posiada moc 41 K. M. Reguluje się je przy po-

mocy opornika, zaopatrzonego w odpowiednią podziałkę. Opornika używa się zarówno do startowania, jak i do hamowania. Zastosowano powietrzne hamulce, działające na koła i na tor, przyczem sprężarka umieszczona jest pod przednimi schodkami. Przy normalnym ruchu używa się powietrznych hamulców na kołach, zaś silnych oddzielnym zaworem. W razie niebezpieczeństwa hamowanie odbywa się przez przesunięcie dźwigni regulującej do położenia hamującego, co uruchamia najpierw powietrzny hamulec na torze (przyczem hamulce na kołach zostają zwolnione), a następnie kombinację hamowania powietrznego i magnetycznego na torze z hamowaniem dynamicznym.

Napęd osiąga się przy pomocy ślimaka i ślimacznicy, co obniża hałas przekładni. Rama wozu znajduje się między kołami, tak, że można zamontować koła na oponach, lub masywnych gumach o ile okaże się to korzystne w czasie prób przeprowadzanych obecnie przez Wydział Transportowy miasta Glasgow. Koła takie wyeliminują nie tylko hałas. Będzie je również łatwo wymienić, gdy zajdzie tego potrzeba, w remizie, a nawet na ulicy. Ponieważ jednak nie nadeszły jeszcze szczegółowe wyniki prób, które odbywają się obecnie, nowe tramwaje zostały zaopatrzone tymczasem w koła standardowe.



Tabletki witaminowe opakowane w torbki z błony „Alkathene”.

RICHARD CRURCH

# WALTER DE LA MARE

25 kwietnia 1948 r. obchodzono w Anglii 75 rocznicę urodzin człowieka, którego charakter i praca całego życia domagają się uznania od wszystkich znających język angielski na całym świecie. 89 entuzjastów tego poety dało wyraz swego szacunku dla niego, wydając wspólnie antologię poezji i prozy pt. „Walterowi de la Mare w hołdzie”. Ten piękny tom, bogato oprawny i ilustrowany, opracowano w tajemnicy przed de la Mare, dla którego przeznaczono jeden egzemplarz. W dzień jego urodzin ofiarował mu go jego własny syn. Dwa tysiące egzemplarzy tej książki wydrukowano również tego samego dnia i zostały one natychmiast rozsprzedane.

Jakież było znaczenie tej ceremonii? Co kryje się poza tym faktem przywiązania, okazaniem pocie przez jego przyjaciół i wielbicieli, do których zaliczyć należy J. B. Priestley'a, Victorię Sackville-West, poetkę laureata Johna Masefielda, T. S. Eliota, Lorda Dawida Cecila, Lorda Dunsany i Sir Stephen Tallents'a? Można by też zapytać, dlaczego w początkowym stadium jego kariery rząd brytyjski udzielił pocie zasiłku tzw. „Civil List Pension” — tej skromnej pomocy, z której de la Mare miał korzystać, dopóki nie doczeka się ogólnego uznania?

By odpowiedzieć na te pytania, wystarczy wskazać na półkę zawierającą zbiór poezji de la Mare, tomiłk jego nowel, 3 opowieści prozą („Henry Brocken”, „The Return” (Powrót), oraz „The Memoirs of a Midget” (Pamiętniki karła), i dalej egzemplarz jednej z jego antologii „np. „Behold this Dreamer”) i jedną z jego książek dla dzieci, jak „Peacock Pie”. Zapoznawszy się z tymi kilku przykładami jego twórczości, czytelnik, który po raz pierwszy styka się z tym poetą, znajdzie w nich niejeden dowód jego wartości literackiej oraz przyczynę, dla której otoczono go takim szacunkiem w siedmym wieku.

Walter John de la Mare urodził się w Charlton, w hrabstwie Kent w 1873 r., a po ukończeniu szkoły śpiewu chóralnego przy katedrze św. Pawła zaczął zarabiać, pracując w przedsiębiorstwach handlowych. Gniebł go zły stan zdrowia. Kiedy w 1908 r. dzięki udzielonemu subsydlum pożegnał się ze swym dotychczasowym zajęciem, napisał swe najpiękniejsze książki: „Songs of Childhood” i „Henry Brocken”. W tym też czasie założył rodzinę. Ożenił się z siostrą swego przyjaciela Rogera Ingpen, wielkiego znawcy Shelley'a, który ogłosił drukiem kompletne wydanie poezji i prozy tego poety. Ingpen ożenił się z siostrą de la Mare. W kilka lat potem twórczość de la Mare była wystarczająco dojrzała i cieszyła się dość dużym uznaniem na to, by ówczesny premier Asquith (również wybitny uczyony) postanowił udzielić pocie subsydlum tzw. „Civil List Pension”. Jest to roczny zasiłek z fundusów rządowych, przeznaczony dla tych, których praca w jakiegokolwiek twórczej dziedzinie zasługuje na wyróżnienie.

## GENIALNY PRZECHODZIEŃ

Od tej chwili de la Mare stał się zawodowym pisarzem i porzucił dawny pseudonim Walter Ramal. Nad tym pseudonimem warto się zastanowić. Jest to lustrzane odwrócenie jego własnego nazwiska. To właśnie chciałbym podkreślić z naciskiem. Bowiern pomysł ten jest charakterystyczny dla człowieka i jego geniuszu. Gdyby mnie zapytano, co najbardziej go wyróżnia spośród wszystkich innych poetów angielskich, powiedziałbym, że właśnie niezwykłość jego poetyckiej wizji. Wydaje się, że jest on raczej przechodniem, niż mieszkańcem na tej ziemi. Zauważmy, jak uparcie w jego poezji i prozie powtarza się idea człowieka, będącego tylko wędrowcem. Jego ostatni i może najlepszy poemat jest właśnie tak zatytułowany — „Wędrowiec”.

Poza tą osobliwością, jest jeszcze inna, którą może należy przypisać warunkom życia poety w jego młodości latych. Jako chłopiec był on chórystą w katedrze św. Pawła.

Podobne okoliczności miały również decydujący wpływ na geniusz Williama Blake'a, który jako kreślarz musiał spędzać długie godziny w opactwie Westminster. De la Mare był wrażliwym dzieckiem i ze swych doświadczeń wyniósł poczucie pewnej obcości i powagi, która wpłynęła na jego wyobraźnię. Jakaśkolwiek jest tego przyczyna, widzimy, że jego pojmowanie świata było niezwykle i nieco dziwaczne.

Przypadkowy czytelnik mógłby powiedzieć: „No dobrze, to właśnie dlatego, że de la Mare przebywał w swym świecie baśni”. Ale to nie jest prawda. De la Mare żyje uczciwie i rzetelnie na tym świecie, świecie mężczyzn, kobiet i dzieci, zwierząt i ptaków, słońca, księżyca i gwiazd. Przeżywa to samo, co jego bliźni, jego wrażenia są pełne temperamentu, siły, całkowicie zrozumiałe. Ale pomimo to są one całkiem inne — w dziwny jakiś sposób odmienione. Doznały one przemiany, jak ów topielec z pieśni Ariela szekspirowskiej „Burzy”.

Na morskim dnie twój ojciec śpi  
W korale kość się zmienia  
Gdzie oczy były, perła lśni. —  
Nie znajdziesz w nim zniszczenia.  
Ale w najzadsze skarby mórz  
Praca go fal zmieniła już.

(Śpiew Ariela Akt I scena 2 „Burza”)

## ŚWIAT SNU I ŚWIAT JAWY

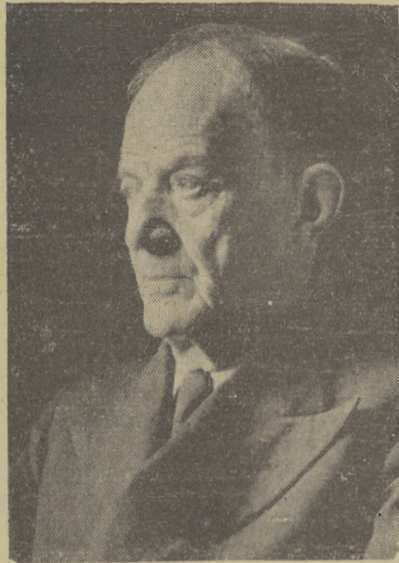
Jakże więc wygląda ten odmieniony świat, ukazany nam w poezji de la Mare? Można by powiedzieć, że uległ on zmianie podobnej do tej, jaką czyni światło księżyca w naszym nam krajobrazie. Widzimy te same zarysy dobrze znanych pagórków, te same pola, drzewa i krzewy, które poznajemy, ponieważ stanowią one część naszego codziennego życia. Ale są one skąpane w świetle księżyca i wydają się jakby widziane w zupełnie innym wymiarze, dziwne, różne, mimo że te same. I nie przestajemy ich znać. Widzimy je we wszystkich dawnych zestawieniach i proporcjach, ale mimo to są one inne, ich zwykłe znaczenie jest jakby ukryte, zastąpione nowym symbolizmem.

Wydaje się, że świadomość de la Mare działała jak niesłuchanie czuły odbiornik, który notuje wszelkie drgania i chwytła na fale poezji słyszane we śnie przepiękne głosy. Przez magię swej sztuki poeta harmonizuje ze swoją własną pieśnią.

To szczególne upodobanie poety sprawia, że świat snu staje się częścią rzeczywistości poetyckiej de la Mare. Poeta usunął granice między snem, a jawą, sennym marzeniem, a świadomością przebudzenia. De la Mare czerpie swe obrazy z dwóch światów: wymagowanego i realnego, z których pierwszy nasświetlony jest z niesamowitą intensywnością, a drugi zakryty cieniem.

Zacytuję kilka słów ze wstępu do jego antologii „Behold this Dreamer”:

„Raz po raz, udaje się nam przełotnie uchwycić obrazy przesuwające się przez realną myśl i refleksję. Przypomina to lot jaskółki — jej uroczyste zrywy i wzloty. Podobnie jak jaskółka wyobraźnia również w swych kapryśnych rzutach ściga niewidoczną zdobycz, której



Walter de la Mare

zapewne poszukuje. Ale chociaż w życiu na jawie, jakiegokolwiek by ono nie było, mamy nikłe poczucie ciągłości i chwile te przepojone są przekonaniem, że „to jest prawdziwe i zdarza się mnie”; czasami pewność ta słabnie. Specjalnie wówczas, kiedy jesteśmy głęboko czymś poruszeni, zachwyceni, wyczerpani czy też zgnębieni, gdy „wychodzimy z siebie”. Dusza wyczera wtedy spoza swych obłonek i patrzy na świat jak na marę senną.”

Są to własne słowa poety, który stwierdza niezbicie, że w umyśle jego żyje stale silne przekonanie, iż nie ma żadnej istotnej granicy między światem rzeczywistym, a zmysłowym. Najbardziej zdumiewającym jest to, że jego artysta zarówno w poezji jak w prozie potrafi przedstawić fantazję równie przekonująco, jak rzeczywistość. „Sny są mniej więcej wiernym odbiciem życia na jawie”, pisze poeta. Jeśli chodzi o niego, nie jest to przenośnia. Jest to stwierdzenie faktu, tak jak mu się on przedstawia.

## DZIWNE PERSPEKTYWY

Jakież tego rezultat? Co wnosi to — jedyne w swoim rodzaju ujęcie świadomej wizji do całokształtu angielskiej poezji? Odpowiedzi na to należy szukać w całym dorobku życiowym poety. Potrzebowałem książki, by to należycie opisać; brać poemat po poemacie i analizować

ich obrazowość, porównyując znalezione tu bogactwa ze skarbnicą prozą pisanych opowiadań i powieści. Muszę nazwać je powieściami — ale w całej beletrystyce angielskiej nie znajdziemy nic do nich podobnego. W powieści „The Return” (Powrót) zaraz na wstępie zapoznajemy się z narratorem, który patrząc do lustra widzi w nim — obcą twarz. Jakież charakterystyczne dla de la Mare jest takie ujęcie: od razu mamy tu odbity w lustrze obraz — chwyt za pomocą którego poeta przełamuje granice czasu i przestrzeni i uzmysławia nam czwarty wymiar. W powieści „The Memoirs of a Midget” (Pamiętniki karła) normalny punkt widzenia zostaje od początku pominięty — przyroda i człowiek są widziane z perspektywy karła; jest to perspektywa dziecka, skamieniała w tragiczną dojrzałość. Jest zatem całkiem zrozumiałe, że ten właśnie typ umysłu robi z de la Mare poetę samotnego, równie samotnego jak słowik — piewca księżycowych nocy. W jednym ze swych najślawniejszych poematów de la Mare określa Wędrowca (którym w tym wypadku jest on sam) jako zwykłego, a zatem śmiertelnego człowieka. Ale podobnie jak angielscy poeci romantyczni Keats czy Shelley, de la Mare posiada głębokie poczucie misji poety na tym świecie. Jego zdaniem Wędrowiec dzięki „jasnemu spojrzeniu” nie staje się aż do końca „igraszką Czasu, czy Losu”.

On sam — nie trwalszy niż odbicie  
w szkłe  
Natury, — zgasnąć gotów w każdej  
z chwil  
Współziemiem dzieląc los w nicości  
mgie;  
Pył w fali zmian, — Wędrowiec  
biednych dni  
Co jutro — proch, choć wczoraj —  
wzlotów żar  
I żrenic blask, gdzie boski płomień  
tlił;  
— Boży on syn! Nie losów pusta  
gra

Mimo że de la Mare posiada tak bogatą wyobraźnię, jest on również człowiekiem głębokiej wiedzy i nauki. Jego znajomość literatury angielskiej jest bardzo obszerna, jak można stwierdzić na podstawie szeregu antologii, utrzymanych na jednolitym poziomie. Jego proza wykazuje wysoką miarę literackich osiągnięć. Wstęp do „Behold The Dreamer” jest jednym z najpiękniejszych fragmentów prozy w literaturze angielskiej.

Można go porównać z Religio Medici Sir Thomasa Browne'a. Forma jego prozy jest równie doskonała jak przeraźliwa XVIII w. — a mimo to jest zupełnie swobodna i potoczna. Ujmuje i zdobywa zaufanie czytelnika. To są właśnie zalety de la Mare'a zarówno w poezji jak i w prozie.



## Nauka

Eric de Mare. — „Nowe sposoby budownictwa” (New Ways of Building) — ilustr. wyd. Architectural Press. Cena 30 szyl.

Książka ta pomyślana jest głównie jako podręcznik mający odświeżyć wiadomości architektów, którzy byli nieobecni w kraju podczas wojny, a częściowo, jako dodatek do istniejących książek na temat konstrukcji budowlanej. Poszczególne rozdziały poświęcone są zastosowaniu żelazobetonu, stali, cegieł, drzewa, lekkich metali, szkła i plastiku. (260 stron).

H. E. J. Butler — „Elektryczne spawanie oporowe” (Electric Resistance Welding). Wyd. Newness.

Książka wyjaśnia zasady spawania oporowego i jego przewagę nad zwykłym spawaniem. Zawiera rozdziały o spawaniu punktowym, elektrycznym spawaniu rolkowym blach na zakładkę i spawaniu stykowym. (250 stron).

R. Child Bayley & R. H. Mason — „Fotograf doskonały” (The Complete Photographer). Ilustr. 12. wyd. Methuen. Cena 18 szyl.

Przejrzane wydanie popularnego podręcznika fotograficznego ilustrowane pracami 32 sławnych fotografów na przestrzeni od 1849 r. do chwili obecnej (332 strony).

D. A. Spencer. — „Fotografia kolorowa w praktyce” (Colour Photography in Practice). Ilustr. wyd. Pitman. Cena 35 szyl.

Przystępny podręcznik techniki i teorii fotografii kolorowej, obejmujący nowe metody, będące obecnie w stanie rozwoju. Autorem jest były prezes królewskiego towarzystwa fotograficznego. (400 stron).

Harold Moore — „Cyklista doskonały” (The Complete Cyclist). Wyd. Crown. Cena 6 szyl.

Jest to ulubiona książka wszystkich zapalonych kolarzy. Obejmując wszystkie tajniki tego sportu, jest to jedna z najpożyteczniejszych dotąd wydanych książek tego rodzaju.

## Biografia

Somerse de Chair. — „Pamiętniki Napoleona” (Napoleon's Memoirs). Wyd. Faber. Cena 30 szyl.

Pierwsze angielskie wydanie od roku 1823. Pamiętniki były dyktowane przez Napoleona i przemycane ze św. Heleny. Mają one zasadnicze znaczenie dla zrozumienia jego życia i epoki. Opatrzne mapami i portretami. Notatka wydawcy na str. 9 (640 str.).

## Medycyna

Victor Robinson. — „Zwycięstwo nad bólem” (Victory over Pain). Wyd. Sigma. Cena 16 szyl.

Historia markozy od jej początków w epoce prymitywnego człowieka do jej stałe postępującego naprzód rozwoju w dobie obecnej. (338 stron).

V. H. Mottram. — „Pożywienie ludzkie” (Human Nutrition). Wyd. Arnold. Cena 6 szyl. 6 p.

Praktyczna książka z zakresu nauki o odżywianiu, przeznaczona dla tych, którzy są odpowiedzialni za żywienie wielkiej ilości ludzi.

## Filozofia

A. N. Whitehead. — „Esseje naukowe i filozoficzne” (Essays in Science and Philosophy). Wyd. Rider. Cena 15 szyl.

Zbiór essejów, przedstawiający przekrój kariery wybitnego filozofa. Niektóre z nich mają charakter biograficzny, inne rozważają odwieczne problemy filozoficzne. (224 stron).

## Muzyka

C. M. Girdlestone. — „Koncerty fortepianowe Mozarta” (Mozart's Piano Concertos). Wyd. Cassell. Cena 25 szyl. Autor szkicuje rozwój formy i techniki Mozarta w jego koncertach fortepianowych, zestawiając je z najwybitniejszymi jego kompozycjami innego rodzaju. Ilustrowane 100-ma przykładami muzycznymi.

## Powieść

W. Somerset Maugham. — „Catalina”. Wyd. Heinemann. Cena 10 szyl. 6 p.

Jest to historia rozrywająca się w Hiszpanii pod koniec XVI w. kiedy wierzone w cuda i obawiano się, że traby sądu ostatecznego mogą zabrznieć lada chwila. Autor pozwala nam się spodziewać, że nie jest to jego ostatnia powieść. Biograficzna notatka o Somersecie Maughamie znajduje się na str. 7.

\*

Książki angielskie zamawiać można w większych księgarniach polskich.

Przeliczenie księgarskie wynosi ca 90 zł. za 1 szyling.



S. P. — KŁOSÓW: Szanowny Panie Redaktorze. Do tak wielu życzeń i pytań czytelników, umieszczanych na łamach „Głosu Anglii” niechaj i mnie wolno będzie dokłądnie następujące dwa: 1) jakie są dokładne, angielskie nazwy stopni (cenzur), stosowanych w szkołach angielskich, 2) czy nie byłoby możliwe umieścić w „Głosie” urywkami jakiejś powieści Hardy'ego, Conrada, Walpole'a lub Wellsa. A może Szanowna Redakcja rozpisalaby konkurs wśród czytelników na najlepszy przekład jednej lub kilku z powieści powyższych lub innych wziętych autorów.

1) Szkoły angielskie posiadają różne systemy stawiania stopni. Najczęściej oznacza się je cyframi rzymskimi z dodatkami znaku + lub —. I tak, najlepszym stopniem jest I, najgorszym zaś IV. Słownie oznacza się stopnie wyrazami: excellent, very good, good fair, poor. W niektórych szkołach zamiast rzymskich cyfr używa się pierwszych liter alfabetu greckiego. 2) Powieści autorów, których Pan wymieniał, są już w ogromnej większości przetłumaczone na język polski i łatwo można się z nimi za-

poznać. Sądzimy, że bardziej interesujące dla naszych Czytelników będą ostatnio wydane powieści, w Polsce jeszcze nie znane i nie tłumaczone.

Pani Teresa B., Siemianowice: Niżejszym zwracam się z uprzejmą prośbą do tamt. Administracji o dostarczenie mi za pobraniem pocztowym 2 książek (broszurek) „Angielski przez radio” kurs wstępny — część pierwsza, wydawnictwo radia brytyjskiego BBC Londyn — względnie o poinformowanie mnie, gdzie powyższe otrzymać mogę.

Czytelnik z Zakopanego: Słuchając nie tylko lekcji języka angielskiego z Londynu w angielskim języku, lecz również i w języku niemieckim, proszę uprzejmie o podanie mi w jaki sposób mogłbym otrzymać odnośne zeszyty (niem. wydawnictwo: Hammer i Lesser, Hamburg 4), które są do nabycia w strefie brytyjskiej. Zależy mi naturalnie na wszystkich, które się dotąd ukazały, i byłbym bardzo wdzięczny Szan. Redakcji, gdyby zechciała mi pośredniczyć w ich sprowadzeniu, obawiam się bowiem, że bezpośrednio będzie to dla mnie niemożliwe.

Są to prośby, z którymi bardzo często się spotykamy i na które niejednokrotnie już udzielaliśmy odpowiedzi. Redakcja nasza nie posiada broszurek „English by Radio”, ani też nie ma możliwości sprowadzenia pism i książek z zagranicy. Zarówno p. Teresa B. jak i Czytelnik z Zakopanego, oraz reszcie

innych Czytelników, którzy wciąż w tych sprawach bombardują nas listami, powinni zwrócić się do którejś z większych księgarni polskich lub też do Wydziału Informacji (Book Office) Ambasady Brytyjskiej w Warszawie, Al. Róż 1, który udzieli wyjaśnień, czy i w jaki sposób można otrzymać poszczególne książki i wydawnictwa.

K. J., Nakło: Bardzo bym prosił o poinformowanie mnie o książkach, broszurach lub periodykach angielskich, traktujących o budowie maszyn do liczenia. Interesowałoby mnie przede wszystkim tytuły oraz adresy firm, w których mogłbym wspomniane wyżej druki dostać. Z góry dziękuję za wyczerpującą odpowiedź.

Redzimy napisać w tej sprawie do redakcji pisma: Stationery Trade Review, 157 Victoria Str., London S. W. 1, które będzie najbardziej kompetentne w udzieleniu informacji o pismach, które Pana interesują.

Na zakończenie podajemy jeszcze prośbę jednego z Czytelników, który zwraca się za pośrednictwem naszej Redakcji do osób, które mogłyby mu odstąpić pojedyncze numery „Głosu Anglii” od 1 do 5 z 1946 r. oraz numery: 1, 3, 4, 6 i 14 z 1947 r. Zgłoszenia z podaniem adresu prosimy kierować do Administracji „Głosu Anglii”, Kraków, ul. Garncarska 14, „Dla Zbiaracza”.

# List z Londynu

## WYSTAWA ARCHITEKTURY PRZESTRZENNEJ

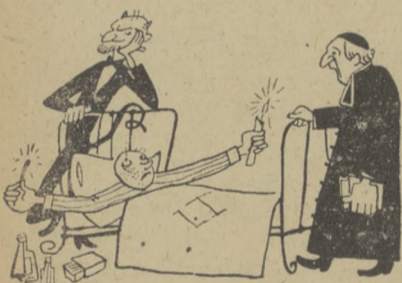
WIDZĄC tłum ludzi zdążających do London's County Hall, po-dążyłem ich śladem i trafiłem na moment, gdy Lewis Silkin, brytyjski minister planowania miast i wsi, otwierał pierwszą międzynarodową wystawę architektury przestrzennej. Od czasu swego pobytu w Polsce, dokąd udał się dla obejrzenia prac przy odbudowie kraju, p. Silkin wykazał szczególne zainteresowanie planowaniem budownictwa w Polsce, toteż nie było dla nikogo niespodzianką, że zatrzymał się dłuższy czas przed eksponatami polskich projektów — parku saskiego, ogrodu Chopina, nowego przedmieścia Warszawy i — najciekawszego może z nich wszystkich — mauzoleum obozów śmierci, ku czci pomordowanych w nich Polaków.

Szczególnie uderzyło mnie to, że podobne problemy planowania miast i wsi znalazły podobne rozwiązania w W. Brytanii i w Polsce. Matka pragnie, by jej dziecko idąc do szkoły nie szło zbyt ruchliwymi ulicami, i aby szkoła nie była zbyt daleko; młodzi ludzie chcą mieć możliwość swobodnej jazdy rowerem wzdłuż zatłoczonych jezdní; robotnik musi mieszkać w pobliżu fabryki, w której pracuje, ale w miłym otoczeniu; sama fabryka musi być odpowiednio i ekonomicznie zaopatrywana drogą kołową i kolejną. Aby sprostać tym wspólnym potrzebom szerokiej mas światła, architekt opracowuje realny plan rozmieszczenia domów, miejsc pracy, budynków komunalnych, drzew, parków, ogrodów i zieleniców, połączonych sprawnie działającą komunikacją.

Zarówno w W. Brytanii, jak i w Polsce architekt przestrzenny poświęca się obecnie głównie takim pracom społecznym, a konferencja delegatów, która miała miejsce równocześnie z wystawą, poświęciła wiele czasu omawianiu problemów, jakie stąd powstają. P. Geoffrey Jellicoe, prezes brytyjskiego instytutu architektury przestrzennej, powiedział mi wczoraj, iż jest uradowany osiągniętymi wynikami.

## BYŁ OSTROŻNY

TERAZ, kiedy 300 biskupów, którzy konferowali w Londynie, rozjechało się do swych domów w różne strony świata, może zabawi was historyjka, opowiedziana przez jednego z nich w czasie śniadania urzędowego na ich честь.



Wzwa... przed laty do łoża śmierci pewnego staruszka dla udzielenia mu ostatnich sakramentów, biskup spytał: „Czy wyrzekasz się szatana i wszystkich spraw jego?” Po długiej przerwie usłyszał odpowiedź: „Słuchajcie ekscelencjo; to nie jest pora, żebym sobie robił wrogów!”

## SŁUGA PARLAMENTU

SIR Gilbert Campion, który po 42 latach służby ustąpił właśnie ze stanowiska sekretarza Izby Gmin, wyjeżdża wkrótce na objazd krajów brytyjskiego Commonwealth'u. Będzie tam owacyjnie witany, gdyż wie on o brytyjskiej procedurze parlamentarnej z pewnością więcej niż jakikolwiek żyjący człowiek. Wydawany przez niego podręcznik parlamentarny, znany jako „Erskine May's” jest w ciągłym użyciu we wszystkich krajach świata, gdzie panuje brytyjski system rządów parlamentarnych. Wspominając tego wy-sokiego, 63-letniego mężczyznę, no-szącego okulary i robiącego wrażenie naukowca, widzę go nie przy jego zwykłych obowiązkach w Izbie Gmin, ale na dachu budynku Parlamentu, gdzie pewnej wojennej nocy — jeden z wielu — ubrany w pidżamę, gumowe buty i stalowy hełm gasił bomby zapalające, które w końcu zniszczyły salę Izby Gmin.

Jonathan Trafford

BERNARD DENVIR krytyk sztuki „Daily Herald and Tribune”

# Wystawa najnowszych obrazów Augusta Johna

Po raz pierwszy od szeregu lat publiczność brytyjska miała sposobność obejrzenia wystawy licznych dzieł jednego z najbardziej popularnych malarzy — Augustusa Johna. Artysta ten rzadko wystawia swe prace na zbiorowych wystawach, a chociaż w ciągu ubiegłych 12 lat wiele mówiono o jego aktywności twórczej, był to niemniej tylko pogłoski. Niekiedy nazywano go wygasłym wulkanem, twierdząc, że jest on już tylko symbolem tego wórczego ognia, który niegdyś go trawił. Dziś jest on już starym człowiekiem, a studiował w okresie, kiedy impresjonizm był jeszcze w Anglii nowolucyjną nowością.

Wystawa 36 obrazów i 17 rysunków, w większości niedawno ukończonych, która miała ostatnio miejsce w Leicester Galleries w Londynie, potwierdziła prawdziwość pogłoszek i pozwoliła stwierdzić, czy wulkan jest istotnie wygasły. Pierwszym i najbardziej rzucającym się w oczy wrażeniem odniesionym z wystawy jest fakt, że John ciągle jeszcze wywiera swój przemożny wpływ na wyobraźnię szerokich mas. W ciągu swego życia stał się on rodzajem mi'u. Tysiące widzów tłoczyło się codziennie na wystawie, a chociaż w dniu otwarcia galerie zapelniali znakomici goście, wiedziali ją potem ludzie ze wszystkich warstw społecznych — studenci, gospodynie, przemysłowcy.

\*

Ci, którzy przyszli oglądać manierę znużonego wiekiem, niegdyś żywiołowego artysty, zostali zaskoczeni. John nie stracił nic ze swej siły wyobraźni. Wiek wzbogacił jeszcze płynność jego wypowiedzi, wyposażył go większą siłą przekonania. Podobnie jak wielu wybitnych przedstawicieli sztuki europejskiej, wrócił on z nową energią swego podeszłego wieku do romantyzmu, który był natchnieniem pierwszego okresu jego twórczości.

Nad obrazem, który na tej wystawie wywierał najgłębsze wrażenie, pracował John przez szereg lat. Jest to duże panneau dekoracyjne, wykonane metodą grisaille, zatytułowane „Mały koncert”. Może najlepiej dałoby się określić to zdumiewające dzieło sztuki stwierdzeniem, że przedstawia ono mieszaninę tradycji malarskich El Greca z tradycją Watteau i twórców rokokowych „Fetes Champêtres”. Na tle romantycznego krajo-brazu, przypominającego częścio-

wo górskie warowne Walii, częściowo zaś nadmorskie wybrzeże Galway, znajduje się grupa osób otaczających Madonnę z Dzieciątkiem.

Posiadacie te mają w sobie coś z beczasowego charakteru pasterzy arkadyjskich z jakiejś klasycznej sztuki, lub też przypominają osoby ożywiające krajobrazy Poussina. Jest wśród nich troje muzykantów. Chłopak w pulloverze o zuchwałej twarzy, który mógłby należeć do jakiejś orkiestry tanecznej i spędzać tu wakacje gra na flecie, a siedzący przed nim ślepy starzec porząca struny gitary. Ten ostatni ma w sobie coś ze stylu pierwszego okresu twórczości Picassa, choć głębią uczuciową sięga daleko w przeszłość, aż do czasów Homera. Stojąca obok niego młoda dziewczyna gra na skrzypcach, które przypominają typ instrumentu, jaki wcześniej malarze florenccy wkładali w ręce swych złotych aniołów. Dla różnorodności kompozycyjnej, po drugiej stronie obrazu znajduje się inna grupa osób. Dwoje starych Walijszczyków — kobieta w stroju narodowym i mężczyzna z brodą i ironicznym wyrazem twarzy. Przy nich stoi młoda dziewczyna, a na pierwszym planie klasyczna postać kobiety z wagą.

\*

Istotny symbolizm tego obrazu nie jest od razu uchwytliwy; podłożem jego jednak jest związek pomiędzy klasyczną sztuką Europy i romantyczną sztuką ludu celtyckiego, stanowiącą rdzeń całej twórczości artystycznej Johna. Jako student szkoły sztuk pięknych (Slade School of Art w Londynie), John zdobył nagrodę za kompozycję dużego i ambientnego dzieła pod tytułem „Możesz z miedzianym węzłem”, które jest dotąd jednym z najbardziej cenionych obrazów tej szkoły. Od tam uwarło się twierdzenie, nie pozbawione słuszności, że właściwym polem dla jego geniuszu jest malowanie dużych kompozycji ściennych. Wszystkie, co tworzył w tym stylu, jak np. szkice do mauzoleum wojennego dla Kanady, tchnęły pewnego rodzaju monumentalną wielkością, przypominającą rozmach Rubensa.

Najlepsze jego osiągnięcia jednak, którym głównie zawdzięcza swoją sławę, to portrety i rysunki. Każdy, kto w przyszłości zapra-gnie bliżej poznać indywidualność wszystkich wybitnych osobistości w W. Brytanii na przestrze-



Portret olejny Caitlin Thomas Augustusa Johna.

ni pierwszej połowy XX wieku, będzie musiał niemal w każdym wypadku przestudiować portret pędzla Johna. Wystawa jest zbiorem obrazów tego właśnie typu. Mężowie stanu i politycy, poeci i piękne dziewczęta, wszyscy byli sportretowani z tą samą przekonującą siłą talentu.

\*

Powodzenie każdego poszczególnego portretu zależy niemal zawsze od stopnia, w jakim artysta był porwany swoim modelem. Sposunek Johna do malowanego przedmiotu nie jest zawsze prosty, ale zawsze można łatwo wyczuć, kiedy był on znudzony, kiedy nie istniał żaden uczuciowy ani estetyczny kontakt i kiedy wszystkim, co ratuje obraz od miernoty, jest pewna zręczność i zalety techniczne. Interesującym jest przede wszystkim fakt, że dwa cieszące się największym powodzeniem portrety na wystawie przedstawiały młodego poe walijskiego Dylana Thomasa i jego żonę Caitlin. Nie tylko są oni, podobnie jak John, rodem z Walii, lecz rysy ich twarzy należą do typu, który jest mu szczególnie sympatyczny.

\*

Być sportretowanym przez Johna jest we współczesnej Anglii rodzajem paszportu do nieśmiertelności. W rozległej skali swych środków portretowych John zawarł niemal wszystko. Godność obywatelska, światowa wytworność, żywotność artystyczna i naderżość mężów stanu znalazły u niego swoją zręczną interpretację. Ale równie dobrze potrafił wyrazić urok i niewinność dziecięcą, urodę młodych dziewcząt i romantyzm nowoczesnego wioćzgi. Wszelkich odmian skali artystycznej Johna demonstrowały najbardziej przekonująco jego rysunki. Najlepsze z nich to szkice portretowe Winstona Churchilla i szkice dzieci, które odstawiają jego niemal rubensowską zdolność do uchwycenia pucyfowatego wdzięku dziecięcej twarzy.

Jedyny rodzaj twórczości Johna, w którym zyskał mniejsze powodzenie i w którym uzależniony był od niewolniczego naśladowactwa późniejszych impresjonistów, to pejzaż i marowa natura. Często psuje jej brak wrażliwości w traktowaniu tematu i pewien brak harmonijnej zwartości, wykazujące swego rodzaju niestaranność wykonania.

Ale chociaż istnieją punkty, które pozwalają atakować Johna sławą jego doskonale wyrażoną próbę tej nowej wystawy. Jest on prawdopodobnie jedynym dzisiaj artystą w Anglii, który wzbudza szacunek wszystkich odmian artystycznej opinii.



„Mały koncert” Augustusa Johna

# English without Tears

*Stara lekcja Nr. 125 (Uses of the words One, You, We, They, People) nadawaną w audycji poniedziałkowej „Głosu Anglii” z dnia 20 marca (Nr. 4. I. znajdują Czytelnicy w numerze 12/73).*

SUNDAY: „How Frightful”: a dialogue introducing some of the idioms to express fear.

MONDAY: (Elementary) Uses of the words One, You, We, They, People.

TUESDAY: (Elementary) „Brier Rose”, a story of „the Sleeping Beauty” from the tales by the Brothers Grimm, retold in simple English.

## Lekcja sto sześćdziesiąta

### HOW FRIGHTFUL

BILL: Hallo, Dorothy! You look as if you'd seen a ghost.

DOROTHY: Well, I haven't seen a ghost, Bill, but I've just been reading about one.

BILL: Oh, you've been reading a ghost story.

DOROTHY: Yes, and it *made my flesh creep*. It was about a man who had to stop at a lonely inn in the country for a night. And the room he was given to sleep in was haunted, visited by ghosts or spirits.

BILL: That was nice.

DOROTHY: At dead of night he saw the ghosts of two little boys playing on the floor in the middle of the room.

BILL: Perhaps it was a nightmare — the might have eaten something for supper which disagreed with him.

DOROTHY: Well, I don't know about that, but next day the innkeeper, the man who kept the inn, told him that six hundred years ago two boys had been killed in that room. They'd been murdered.

BILL: It sounds a little like a tired schoolmaster's dream.

DOROTHY: Don't be silly, Bill. It was quite *harrowing* to read. When he woke up he had a *terrifying* feeling that there was something strange happening. There was a cold wind blowing through the room. He began to feel *frightened*. He felt his hair *beginning to stand on end*.

BILL: How frightful! And his teeth began to chatter, I suppose?

DOROTHY: Yes. The moon was shining through the windows and in the moonlight he could see everything in the room quite clearly. And he saw two boys playing on the floor. They were dressed in the sort of clothes that were worn in the fourteenth century. He was *frightened out of his wits* —

BILL: He was *in a blue funk*, you mean — *scared stiff*.

DOROTHY: Yes. He felt he must do something, so he shouted out „Who are you?” And they disappeared. The next day the innkeeper told him the story of the murder. He said nobody had seen the ghosts for years and years.

BILL: And he knocked five shillings off the bill, I suppose?

DOROTHY: No, it didn't say anything about that.

BILL: Well, you know, Dorothy, I don't approve of all these ghost stories, and horror stories, and thrillers. They encourage people in the worst instinct we have — fear — and that's a very bad thing.

DOROTHY: Oh, but Bill, fear is a useful instinct. When you're frightened your blood gets full of adrenalin and this makes you ready to make a special effort. It gives you extra energy to save yourself — for instance, when an animal is frightened it can run away from danger very quickly.

BILL: Oh, it's true that *fear lends you wings*, as they say. It certainly lends me wings if I see a car approaching rapidly when I'm crossing the road at a nice gentle pace.

DOROTHY: Psychologists say that fear is one of the few instincts that can be found in a new-born baby. They've tried dropping the baby —

BILL: Shame!

DOROTHY: Well, not actually dropping it, of course, but letting it think for a few seconds that it's going to fall. And the baby shows fear.

BILL: Well, isn't that amazing! However, we're not here to discuss psychology, but English idioms. I think it would be for more useful if we talked about some of the expressions we use when we're very frightened or afraid.

DOROTHY: Yes, well, I used quite a number of them in telling you about the story I'd read. At the beginning of our talk I said the story *made my flesh creep*, that is the flesh that covers my body felt as if

WEDNESDAY: (Elementary) A popular song: „The Teddy Bears' Picnic”.

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation: „The Browns Rehearse for the Pageant”.

FRIDAY: (Advanced) Don't be Pedantic”, III. The last of three talks by A. V. P. Elliott showing how the grammatical rules given in some text books are not always observed in the everyday language of educated people.

SATURDAY: (Advanced) „New Zealand English”. The fourth of a series of programmes describing the characteristics of English speech in different parts of the British Commonwealth.

### JAKIEŻ TO STRASZNE!

BILL: Hallo, Doroto! Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha.

DOROTA: No, nie widziałam ducha. Bill, ale właśnie czytałam o jednym.

BILL: Oh, czytałaś historię o duchach.

DOROTA: Tak i *skóra ciępla* na mnie. Było to o człowieku, który musiał zatrzymać się na noc w samotnej gospodzie. A w pokoju, który dano mu do spania, straszło, był on nawiedzony przez widma czy duchy.

BILL: A to miłutko!

DOROTA: Późną nocą zobaczył duchy dwu małych chłopców, bawiących się na podłodze na środku pokoju.

BILL: Może był to koszmar — mógł zjeść na kolację coś, co mu nie posłużyło.

DOROTA: Ha, nic o tym nie wiem. Ale nazajutrz oberżysta, człowiek, który prowadził gospodę, powiedział mu, że 600 lat temu dwóch chłopców zostało zabitych w tym pokoju, zostali oni zamordowani.

BILL: Brzmi to trochę jak sen zmęczonego nauczyciela.

DOROTA: Nie bądź niemądry, Bill. Czytanie tego było prawdziwie *męczące*. Kiedy się obudził, miał *prerażające* uczucie, że coś dziwnego się dzieje. Zimny wiatr wiał przez pokój. Zaczynał odczuwać *strach*. Uczuł, jak *włosy stają mu dęba na głowie*. (Dost. stand on end stać sztorcem).

BILL: Jakież to straszne! I przypuszczam, że *zęby zaczęły mu dzwonić*.

DOROTA: Tak. Księżyc świecił przez okna i w jego świetle mógł on całkiem wyraźnie widzieć wszystko w pokoju. I zobaczył dwóch chłopców bawiących się na podłodze. Byli ubrani w taki strój, jaki noszono w XIV w. *Odchodził od przytomności ze strachu*.

BILL: *Opadł go błąd strach*, (blue funk — nie da się przetłumaczyć. Odpowiednikiem może być „pieter”) cieszę powiedzieć, że *zdrewniał ze strachu*.

DOROTA: Tak. Poczuł, że musi coś zrobić, więc krzyknął „kim jesteście?” A oni znikli. Następnego dnia oberżysta opowiedział mu historię morderstwa. Powiedział, że nikt już od lat nie widział duchów.

BILL: I przypuszczam, że odliczył mu od rachunku 5 szylingów?

DOROTA: Nie, o niczym takim nie było mowy.

BILL: Otóż, wiesz Doroto, wcale nie pochwalam tych wszystkich historii o duchach, opowiadań budzących grozę, czy sensacyjnych. Rozwijają one w ludziach najgorszy instynkt, jaki mamy — strach i to jest bardzo źle.

DOROTA: Oh Bill, strach jest pożytecznym instynktem. Kiedy jesteś przestraszony, we krwi wytwarza się dużo adrenaliny i to sprawia, że jesteś gotowy zdobyć się na specjalny wysiłek. Dodaje ci to dodatkowej energii do ocalenia siebie — na przykład, kiedy jakieś zwierzę jest przestraszone, może bardzo szybko uciekać od niebezpieczeństwa.

BILL: Oh, to prawda, że *strach dodaje skrzydeł*, jak to mówią. Niewątpliwie dodaje mi on skrzydeł, kiedy widzę zbliżający się szybko samochód, podczas gdy nie spiesząc się przechodzę drogę.

DOROTA: Psychologowie mówią, że strach jest jednym z niewielu instynktów, które można zauważyć u noworodka. Próbowali upuścić małe dziecko —

BILL: Wstydy!

DOROTA: A więc oczywiście nie upuścić je naprawdę, ale dać mu odczuć przez parę sekund, że upadnie. I dziecko okazuje strach.

BILL: Czyż to nie jest zdumiewające! Jednakowoż nie jesteśmy tu po to, by dyskutować o psychologii, ale o angielskich idiomach. Sądze, że o wiele pożyteczniej będzie, jeśli pomówimy o niektórych wyrażeniach, których używamy, kiedy jesteśmy bardzo przestraszeni czy przerażeni.

DOROTA: Dobrze zatem użyłam ich dość dużo opowiadając ci o historii, którą przeczytałam. Na początku naszej rozmowy powiedziałam, że przy czytaniu tej historii *ciępla mi skóra*, tzn., że *skóra*, która pokrywa

something was creeping or crawling over it. *It — made — my — flesh, i l e s h, flesh — creep*.

BILL: And you said the man in the haunted room *felt his hair beginning to stand on end*. We do really feel as if our hair is standing up, or on end, when we are very frightened. *He felt — his hair — standing — on — end*.

DOROTHY: And the man's *teeth began to chatter*. To *chatter, c h a t t e r*, chatter can mean to talk a great deal and very quickly. But it can also mean to rattle together as your teeth do when you're very cold or very frightened. *His teeth — chattered*.

BILL: Then you said the man was frightened out of his wits, *w i t s*, wits, or senses. *Frightened — out of — his wits*.

DOROTHY: Or, to use a slang expression, he was *in a blue funk*. *Funk, f u n k*, funk can mean fear or terror; or we can talk about a *funk* meaning a coward, someone easily frightened. *He was — in — a — blue — funk*, meaning he was terrified.

BILL: Or *scared stiff* — that's a slang expression which means very scared, *s c a r e d*, scared or terrified. *He was scared — stiff*.

DOROTHY: Well, I think we're repeated most of the expressions I used in telling the story, Bill. Then here's another of those vivid expressions we use to describe the physical sensation of fear, how you feel when you're frightened. You sometimes say that something has *made your blood run cold*. *Made — your — blood — run — cold*.

BILL: Then there are the expressions which describe how you look. For instance, we say, „She looked as *white as a sheet*”. *She — was — as white — as a — sheet*.

DOROTHY: Or „as pale as death”. *She looked — as — pale — as — death*.

BILL: And what about the slang expression *to have cold feet*, meaning to be afraid. For example, we might say „He says he can't enter for the race because he'll be away, but I think he's got cold feet” meaning „I think he is afraid to enter”. *He's — got — cold — feet*.

DOROTHY: Then there's *to get the wind up*, that's another slang expression. We might have said „I think he's got the wind up” that is, he's afraid. *He's got — the — wind — up*.

BILL: Then what about *to show the white feather*. That comes from the old and cruel sport of cock-fighting. White feathers were never found on the fierce fighting-cocks, and so to show the white feather came to mean to show cowardice, lack of courage. For example, you might say „I thought he had plenty of pluck; I never expected him to show the white feather”.

DOROTHY: Well, Bill, don't you think that before we end our talk we ought to mention some expressions which mean the *opposite* of those we've used so far — expressions which mean being *brave*?

BILL: Yes, *having plenty of pluck* for instance. *Pluck, p l u c k*, pluck, means *courage*. We talk about someone having plenty of pluck, or courage. Or plenty of *grit*.

DOROTHY: Yes, *having plenty of grit*. *Grit, g r i t*, grit is a slang word for pluck.

BILL: Then there are the adjectives *courageous* and *plucky*.

DOROTHY: And we talk about anyone being *as bold as a lion*, don't we. *As — bold — as — a — lion*, meaning very brave.

BILL: Or *as bold as brass*, *b r a s s*, brass. *Brass* is a yellow metal. *As bold as brass* really means more than brave — *having too much confidence*. It is used to describe someone who is really acting in an impudent manner.

moje ciało, uczuła jak gdyby coś po niej pełzało, albo drapało się. *It — made — my — flesh, i l e s h — creep: Skóra mi ciępla*.

BILL: I powiedziałaś, że człowiek w pokoju nawiedzonym przez duchy uczuł, jak włosy stają mu dęba na głowie. Kiedy jesteśmy bardzo przestraszeni istotnie czujemy jak gdyby nasze włosy *żyły się albo słwały dęba*. *He felt — his hair — standing — on — end — czuł jak włosy stają mu dęba*.

DOROTA: A zęby tego człowieka zaczęły *dzwonić*. *To chatter, c h a t t e r* znaczy mówić bardzo dużo i bardzo szybko. Ale może to również znaczyć *szczękać*, jak to się dzieje, kiedy ci bardzo zimno, lub jesteś bardzo przestraszony. *His teeth — chattered*. Jego zęby *szczękały*, *dzwoniły*.

BILL: Następnie powiedziałaś, że człowiek odchodził od przytomności czy zmysłów ze strachu. *Frightened — out of — his wits — odchodził od przytomności ze strachu*.

DOROTA: Lub też używając wyrażenia gwarowego, *ogarnął go błąd strach*. *Funk, f u n k* może oznaczać strach lub grozę; lub też możemy mówić rzeczownikowo *funk*, mając na myśli *tchórz*, kogoś, kto łatwo wpada w strach. *Ogarnął go błąd strach* oznacza, że był on *przestraszony*.

BILL: Lub też *zdrewniał ze strachu*, to jest wyrażenie gwarowe, które oznacza bardzo przestraszony, *s c a r e d*, czy przerażony. *He was scared stiff* — był *zdrewniały ze strachu*.

DOROTA: A więc, sądzę, że powtórzyliśmy większość wyrażen użytych przeze mnie przy opowiadaniu historii, Billu. Poza tym oto mamy tu inne z tych obrazowych wyrażen, których używamy, by opisać fizyczne uczucie *obawy* jak się czujemy, kiedy jesteśmy przestraszeni. Czasem mówi się, że coś *mroziło ci krew w żyłach*. *Made — your — blood — run — cold — mroziło krew w żyłach*.

BILL: Następnie istnieją wyrażenia które opisują, jak wyglądasz. Mówimy np. „Ona wyglądała *biała jak płótno*”. *She — was — as white — as a — sheet — ona była biała jak płótno*.

DOROTA: Lub też „*tak błąd jak śmierć*”. Ona wyglądała *błąd jak śmierć*, *as — pale — as — death*.

BILL: A co powiesz o gwarowym wyrażeniu *nogi się pod nim ugięły ze strachu* (dosłownie to have cold feet znaczy mieć zimne nogi), które oznacza, że jest się przestraszonym. Możemy np. powiedzieć: „On twierdzi, że nie może wziąć udziału w wyścigach”. *He's — got — cold — feet*. — *Nogi się pod nim ugięły ze strachu*.

DOROTA: Następnie jest jeszcze inne wyrażenie gwarowe: *strach go obleciał* (dosłownie he's got the wind up, jest wyrażeniem morskim). Mogłszy powiedzieć „Sądzę, że strach go obleciał” tzn. że jest on przestraszony. *He's got — the — wind — up strach go obleciał*.

BILL: Nie należy zapominać też o wyrażeniu *podsztyt tchórzem*” (dosłownie to show the white feather znaczy pokazać białe pióro). Pochodzi to z dawnego i okrutnego sportu: walki kogutów. Nigdy nie znajdowano białych piór na odważnie walczących kogutach, tak więc pokazać tchórzostwo, brak odwagi, okazać tchórzostwo, brak odwagi. Można np. powiedzieć „Sądziłem, że on miał dużo odwagi. Nigdy nie spodziewałem się że jest on *podsztyt tchórzem*”.

DOROTA: A zatem, Bill, czy nie sądzisz, że zanim skończymy naszą rozmowę, powinniśmy wspomnieć o kilku wyrażeniach, które stanowią *przeciwieństwo* używanych dotąd — wyrażen, które oznaczają *odwagę*? BILL: Tak, — np. mieć dużą odwagę. *Pluck, p l u c k*, znaczy odwagę. Mówimy o kimś mającym dużo odwagi, czy śmiałości. Lub też dużo *nieustępliwości* — *grit*.

DOROTA: Tak, więc mający *dużo nieustępliwości* *grit, g r i t*, jest wyrażeniem gwarowym na odwagę (dosłownie grit znaczy zwir).

BILL: Następnie są jeszcze przymiotniki: *śmiały* i *odważny*.

DOROTA: I mówimy o kimś że jest *śmiały jak lew* prawda? *As — bold — as — a — lion* — śmiały jak lew — znaczy bardzo odważny.

BILL: Lub też mający miedziane czoło, dosłownie *as bold as brass* — śmiały jak miedź. Miedź jest złotym metalem. *As bold as brass* naprawdę znaczy więcej, niż śmiały — mający z wielką pewnością siebie. Używa się tego, by określić kogoś, kto w rzeczywistości postępuje w bezczelny sposób.

## KACIK Anglisty

### „Preposition” off

*Off* means down from, away from, the top of something, the idea being the opposite to *on*.

n/x He fell off his horse.

The rain runs off the roof.

Take off your hat.

### Idioms with „off”

Off the coast of Spain — at sea near the coast.

Off — hand — without preparation, brusque.

Off — duty — not engaged on duty.

### Preposition „under”

Under denotes position or motion below also inferiority, subjection n/x The boat is under the bridge,

The stream flows under the bridge.

The general has soldiers under him.

This comes under another Government department.

Keep your dog under control.

### Idioms with „under”

The matter is under consideration, under discussion.

Under difficult conditions. He is under thirty — less than thirty years of age.

Under the guardianship.

To get under weigh (a nautical term meaning to set sail, to start).

### Właściwe słowo

#### na właściwym miejscu

Distinguish: wages, fee, salary, income, tax, duty, licence, rent, pension.

*Wages* denotes the money paid by the day, week or month to workmen and servants.

A *fee* is the sum paid to a professional man, such as lawyer, doctor, or professor, for a special service. The phrase „school fees” is generally used to denote money paid for education at a school.

*Salary* is money paid by the month or year to professional people such as clerks, teachers, officials, managers.

*Fare* means money paid for a journey or voyage.

*Income* denotes the total money earned or received yearly or periodically.

A *tax* is a sum levied on the value of goods received, used or imported.

A *licence* is a privilege given in return for a fee.

*Rent* is a sum paid regularly for the use of a house or land.

A *pension* is a sum paid at fixed periods to servants or employees no longer at work owing to age or incapacity.

### Rzeczownik odslowny

Indicates unmistakably the agent of the action represented by a gerund. The agent of the action, if not indicated by a substantive in immediate contact with the gerund, must be indicated by the subject of the principal verb. E. g. After receiving a sound whipping, I was left to my own devices. Or After whipping me soundly my father left me to my own devices. Not: After receiving a sound whipping, my father left me to my own devices) Upon waking, I found the bandages removed. (Not: Upon waking, the bandages were removed).

### Laugh and Learn

The secret of being miserable is to have the lesiure to bother about whether you are happy or not. (Bernard Shaw).

The fat man and his wife were returning to their seats in the theatre after the interval.

„Did I tread on your toes as I went out?” he asked a man at the end of the row.

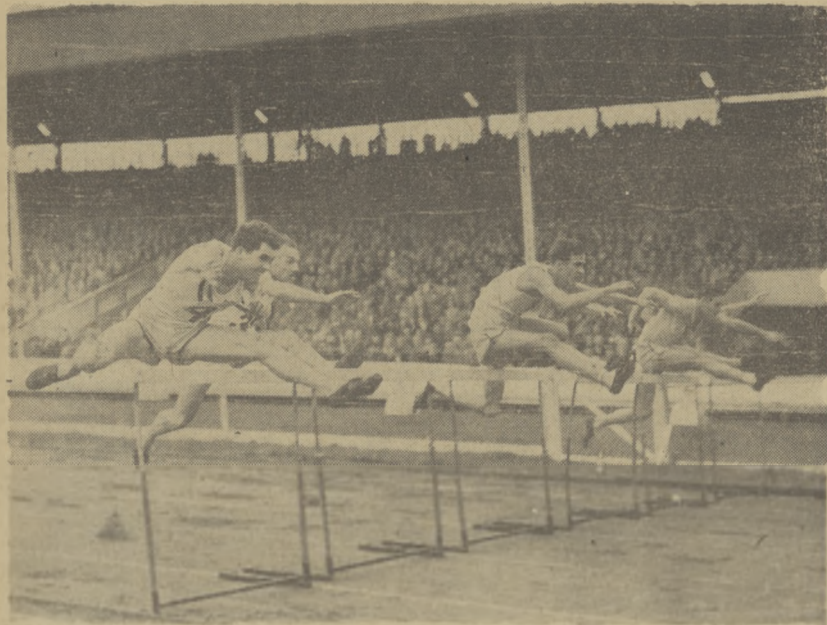
„You did” replied the other grimly expecting an apology. The fat man turned to his wife „All right, Mary” — he said — this is our row”.

A sign in a shop window read: „Fishing Tickle”. Noticing the error, a customer asked: „Hasn't any one told you about it before?”

„Yes” replied the dealer. „Many have dropped in to tell me, and they always buy something”.

ROY MOOR

# Anglia-U. S. A. w lekkoatletyce



110m. płotki. Od lewej biorą pierwszy płotek: Dixon z USA (przyszedł 3-ci), Finlay (W. Bryt.), Porter z USA (zwycięzca), Weenberg (Australia), Scott z USA (2-gie miejsce) i Gardner (Australia).

Przegrana zwycięskiej na olimpiadzie sztafety amerykańskiej (składającej się ze sprinterów Barney'a Ewella, Lorenzo Wrighta, Harrisona Dillarda i Mel Pattona) w biegu sztafetowym 4×100 jardów była sensacją zawodów lekkoatletycznych, rozegranych na stadionie White City w Londynie dnia 12 sierpnia między drużyną USA a zespołem lekkoatletów Commonwealthu. Zawody te wygrali jednak ostatecznie Amerykanie, zwyciężając w stosunku 11 1/2 do 3 1/2.

Słynna amerykańska czwórka sprinterska została pobita o dobre 3 metry przez sztafetę Commonwealthu, składającą się z dwóch Australijczyków — Jacka Bartrama i Johna Treloara, oraz Brytyjczyków — Alastaira McCorquodale'a i Johna Archera. Zespół ten ustanowił nowy rekord brytyjski czasem 41,8 sek., o 0,4 sek. lepszym od poprzedniego rekordu, zdobytego przez zespół niemiecki na międzynarodowych mistrzostwach W. Brytanii 21 lat temu.

McCorquodale, który biegł pierwszy, pobił Ewella o centymetry. Następili teraz błyskawiczna wymiana pałeczeki, podczas której Bertram zyskał około 2 m przewagi nad Wrightem i zwiększył jeszcze tę różnicę o pół metra, zanim dobiegł do Treloara. Mimo, że Dillard (mistrz olimpijski w 100-metrówce) biegł wspaniale, nie udało mu się już odrobić utraconych przez kolegów metrów. 30.000 tłum szalał wprost z entuzjazmu, gdy Archer zgrabnie przejął pałeczkę, mając trzy metry przewagi nad swym przeciwnikiem Pattonem — słynnym sprinterem amerykańskim. Była to ostatnia faza sztafety. Choć Archer pracował świetnie, nie potrafił jednak dogonić Archera (warto wiedzieć, że Archer złamał nogę wkrótce po uzyskaniu tytułu mistrza Europy w Oslo w 1946 r. na dystansie 100 m), który pierwszy przerwał taśmę, odnosząc tym samym świetne zwycięstwo dla Commonwealthu.

Drugie świetne zwycięstwo odniósł biegacz Commonwealthu w sztafecie 4×1 mila (1,6 km). Eishen (USA) nadał pierwszej fazie biegu zabójcze tempo i w połowie pierwszej mili miał nad Hutchinsonem (Kanada) przewagę 6 m. Jednakże później Hutchins zaczął stopniowo doganiać przeciwnika, a gdy Eishen zerwał się do sprintu, Hutchins szedł już z nim razem i także równocześnie z nim oddał pałeczkę. Nastąpił teraz piękny wyczyn Morrisa (W. Brytanii), który oddał pałeczkę Wilsonowi (W. Brytanii), mając 14 m przewagi.

Sink (USA) pobiegł teraz doskonale za Wilsonem i gwałtownie zmienił przewagę Commonwealthu. Jednakże Wilson wykazał, że ma jeszcze wiele sił w rezerwie: zaczął bowiem biec prawie ze sprintem na ostatnich 200 metrach. Oddał też pałeczkę Nankeville'owi, mistrzowi W. Brytanii, na 50 m przed swym przeciwnikiem. Taką ogromną przewagę nie podzieliła naturalnie Gehrmannowi (USA) — wygrał biegu. Zwycięski czas Commonwealthu wyniósł 17 m. 30,4 s.

Nieobecność Steele'a — amerykań-



Pierwsza sztafeta 4×110 jardów, w której zwycięstwo odniosło Imperium. Archer wpada na metę przed Pattonem (USA).

skiego mistrza olimpijskiego — ułatwiła lekkoatletom Commonwealthu walkę o pierwszeństwo w skoku w dal. Trzech zawodników z Commonwealthu zrobiło wszystko co możliwe, aby pobić swych amerykańskich przeciwników w tej konkurencji drużynowej, w której brano pod uwagę sumę najlepszych skoków.

Wyniki brzmiały:

Commonwealth: Bruce (Australia) — 7,09 m; książę Adedoyin (W. Brytanii) — 6,99 m; Avery (Australia) — 6,88 m; Suma — 20,96.

USA: Wright — 7,38 m; Douglas — 6,74 m; Mondshein — 6,73. Suma — 20,85.

W walce o pierwszeństwo w skoku w zwyzł odznaczył się wielce John Winter — Australijczyk — mistrz olimpijski. Podobnie jak na olimpiadzie Winter był i tu najlepszym skoczkiem. Jego wynik brzmiał — 1,88 m. W sumie zawodnicy Commonwealthu osiągnęli 5,78 m. Skoczki USA wyrównali ten wynik. Stanich przeskoczył 1,95 m, Edelman — 1,95 m i McGrew — 1,88. Suma — 5,78.

Mimo utraty przez Rhodena (Jamajka) 8 m w pierwszej fazie sztafety 4×440 jardów, zespół Commonwealthu próbował nadrobić utraconą przestrzeń. Gdy na ostatnim odcinku mistrz świata Herb McKenley (Jamajka) zbliżył się na 12 m do Whitfielda (USA) powstała nadzieja, że Commonwealth wygra sztafetę, gdyż McKenley zbliżał się szybko do lidera. Przy wejściu na ostatnią prostą, biegacze dzielili zaledwie 4 m. Lecz wielki wysiłek kosztował McKenley'a wiele energii, tak że Whitfield był dość silny, aby wygrać ostateczną walkę.

Później w tym samym dniu McKenley został odznaczony specjalnym medalem w nagrodę za zdobycie ostatniego rekordu świata w biegu na 400 m czasem 45,9 sek.

Drużynie Commonwealthu nie powiodło się w sztafecie mieszanej. Guida (USA) zdobył około 6 m na Lewisie (W. Bryt.) na pierwszych 400 m. Curotta (Australia) utracił dalsze metry, gdyż biegł po zewnętrznych torze, nie wiedząc, że na tym dystansie (200 m) miał prawo używać wewnętrznej toru biegni. Następnie Laim (Jamajka), pragnąc dogonić Amery-

kanina, wystartował w swej zapalczywości przed przybyciem Curotta tak, że Amerykanin skończył bieg bez przeciwnika.

Doskonała taktyka na bieżni zapewniła Amerykanom zwycięstwo w sztafecie 4×800 m. Mimo że White (W. Bryt.) zdobył dla Imperium 9 m przewagi na trzecim odcinku sztafety, Parlett (W. Bryt.) i Barten (USA) biegli już ramię w ramię na ostatnim odcinku. Zawodnicy starali się wzajemnie oddać przeciwnikowi prowadzenie, w ten sposób biegnący na drugim miejscu zastąpił się od porwistego wiatru wiejącego wprost w twarz. Następnie Barten wysunął się naprzód — biegł jednak bardzo wolno, a kiedy Parlett miał rozpocząć finisz, Barten uprzedził go i aż do mety Parlett deptał prawie Amerykaninowi po piętach.

Mistrz olimpijski Bill Porter (USA) poprawił o 0,4 sek. rekord brytyjski, wygrywając 110 m płotki w 14 sek. Wątpię jednak, aby czas ten mógł być oficjalnie uznany, gdyż biegowi towarzyszył silny wiatr. Amerykanie,

## Międzynarodowy pokaz koni

29. międzynarodowy pokaz koni, który rozpoczął się w White City w Londynie dnia 16 sierpnia — zakończył się około północy 20 sierpnia świetnym zwycięstwem Francuza Chevalier d'Orliola d'Orgeix. D'Orgeix dokonał bezbłędnego przebiegu na „Sucrre de Pomme”, wygrywając puchar mistrza, ufundowany przez „Daily Mail” dla najlepszego skoczka, biorącego udział w pokazie. Był to szczytowy punkt tygodnia pełnego różnych konkurencji. Nie brakło tam nawet konkurencji dla dzieci i nowicjuszy. Większość jednak stanowiły poważne międzynarodowe spotkania — drużynowe i indywidualne. Każdy z poszczególnych konkursów, zaczynający się o 9 rano, a trwający nieraz i do północy, cieszył się liczną frekwencją rozentuzjuszowanej publiczności.

Z zagranicy przybyły liczne zespoły Francji, Włoch, USA, Szwecji i Turcji. Niestety zespół meksykański musiał wycofać się w ostatnim momencie z zawodów, gdyż został odwołany do kraju, aby tam wziąć udział w oficjalnym przyjęciu, urządzonym z okazji zdobycia zwycięstwa olimpijskiego. Pokaz utracił więc najsilniejszą drużynę, którą łatwo byłoby pobić w tych konkurencjach, do których drużyna ta została zgłoszona. Widzowie stracili szansę ujżenia „Prix des Nations”. Planowano także uprzedzić, aby płk. Maniles Cortez, kierownik zespołu meksykańskiego, spróbował pobić rekord świata w skoku w zwyzł, wynoszący 2,5 m. Naturalnie projekt ten również upadł. Mimo to zawody stały na bardzo wysokim poziomie i wątplić należy, czy nawet na olimpiadzie poziom koni i jeźdźców był lepszy.

Oprócz głównych zawodów odbył się też szereg pokazów, aby podtrzymać zainteresowanie widzów. Urządzano np. codzienne parady kucyków górskich i nizinnych, w których występowało aż 11 różnych ras tych koników, a więc: walijska, dartmoorska, exmoorska, New Forest, Fell, Dale, Highland Western Isles, szetlandzka i Connemara. Regularnie odbywały się też pokazy psów gończych i ogarów. Defilowali ponadto



Ostatnio rezerwiści floty rozegrali na Tamizie pierwsze po wojnie regaty szalup. Wyścig odbył się na odcinku London Bridge — okręt J. K. M. „Chrisantemum” (bazujący stałe na jednym miejscu). Zwyciężyła załoga Londynu.

jak i w czasie płotków olimpijskich, zajęli też 2 i 3 miejsce. Scott przyszedł w czasie o 0,1 sek. lepszym od dotychczasowego rekordu brytyjskiego, uzyskując 14,3 sek, zaś Dixon wyrównał rekord brytyjski czasem 14,4 sek.

Commonwealth wygrał ładnie w obu konkurencjach żeńskich, których jednak nie brano w rachubę przy obliczaniu ostatecznych wyników. Thomson (Jamajka), Robb (Pld Afryka), Myers (Kanada) i Manley (W. Bryt.) wygrały przewagą 3 m sztafetę 4×100 m w czasie 49,4 sek. Dziewczęta z Commonwealthu zajęły też 3 pierwsze miejsca w 80 m z płotkami. Sensacją biegu przez płotki była porażka Maureen Gardner (W. Bryt.), którą pobiła Shirley Strickland z Australii. Obie zawodniczki przyszyły prawie że równocześnie tak, że zaliczono im ten sam czas — 11,3 sek., o 0,1 sek. gorzej od światowego rekordu ustanowionego przez Gardner i Blankers Koen (Holandia) w pamiętnym finale olimpijskim biegu przez płotki, rozgranym na stadionie w Wembley.

słynni przekupnie londyńscy ze swymi królami i królowymi perłowymi, przybranymi w farbowane pióra.

Ważną konkurencję — konkurs o złoty puchar przechodni króla Jerzego V — wygrał płk. Harry Llewellyn z W. Brytanii po bardzo zaciętej walce. Po eliminacjach weszło do ostatecznej rundy po jednym koniu z W. Brytanii, Francji i USA. W konkurencji tej nie było bezbłędnych przebiegów. Zwycięzcą został, jak podaliśmy wyżej, płk. Llewellyn na Foxhunterze. Stracił on tylko jedną cegłę z muru w czasie skoków. Na drugim miejscu uplasowały się USA. Trzecia była Francja. Zwycięzca otrzymał depesze gratulacyjną od króla, która została odczytana wobec 30.000 rozentuzjuszowanych widzów. Po raz pierwszy od 1938 roku W. Brytanii zdobyła ten puchar.

Drugą ważną konkurencją był konkurs drużyn o zdobycie międzynarodowego pucharu przechodniego Edwarda księcia Walii. Zwycięstwo odniósł zespół amerykański.

W ostatnim dniu zawodów odbyła się pożegnalna parada zagranicznych zawodników. Zespoły objechały stadion, prowadzone przez oficera Królewskiej Artylerii Konnej w pełnym uniformie. Każdej drużynie towarzyszył chorąży Gwardii Królewskiej. Podczas okrążania stadionu drużyny salutowały przed lożą królewską, w której książę Beaufort — przewodniczący pokazu — odbierał defiladę. Następnie tłumy publiczności stanęły na baczność, a orkiestra Królewskiej Marynarki odegrała hymn narodowy.

Na zamknięcie pokazu odbyły się zawody o mistrzostwo ogólne, w których odznaczył się tak świetnie Chevalier d'Orgeix, kończąc pięknie ten tydzień, będący prawdziwym świętem dla koniarzy i sportowców.

### TABELA LIGOWA

(wyniki do dnia 25 września włącznie)

| Klub             | ilość | gier wygr. | remis | przegr. | stos. bram. | pkt |
|------------------|-------|------------|-------|---------|-------------|-----|
| Porlsmouth       | 10    | 7          | 3     | 0       | 22:5        | 17  |
| Derby County     | 10    | 5          | 5     | 0       | 19:11       | 15  |
| Birm ingham      | 10    | 5          | 4     | 1       | 18:8        | 14  |
| Charlton Ath.    | 10    | 4          | 5     | 1       | 19:14       | 13  |
| Newcastle        | 10    | 4          | 5     | 1       | 21:17       | 13  |
| Arsenal          | 10    | 4          | 4     | 2       | 14:8        | 12  |
| Manchester U     | 10    | 5          | 2     | 3       | 21:13       | 12  |
| Sunderland       | 10    | 4          | 4     | 2       | 18:16       | 12  |
| Chelsea          | 10    | 3          | 4     | 3       | 19:14       | 10  |
| Wolverhampton    | 10    | 3          | 4     | 3       | 19:16       | 10  |
| Bolton           | 10    | 4          | 2     | 4       | 15:16       | 10  |
| Manchester City  | 10    | 3          | 4     | 3       | 11:12       | 10  |
| Stoke City       | 10    | 3          | 3     | 4       | 11:12       | 9   |
| Blackpool        | 10    | 3          | 3     | 4       | 15:20       | 9   |
| Liverpool        | 10    | 2          | 4     | 4       | 12:11       | 8   |
| Burnley          | 10    | 3          | 2     | 5       | 9:14        | 8   |
| Huddersfield     | 10    | 2          | 4     | 4       | 12:19       | 8   |
| Preston Nordhend | 10    | 3          | 1     | 6       | 20:22       | 7   |
| Middlesboro      | 10    | 2          | 3     | 5       | 10:18       | 7   |
| Sheffield United | 10    | 1          | 4     | 5       | 13:22       | 6   |
| Everton          | 10    | 2          | 2     | 6       | 10:28       | 6   |
| Aston Villa      | 10    | 1          | 2     | 7       | 13:25       | 4   |